ROK XIV. Nr. 146 (4108) WILNO, niedziela 30 maja 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Sprawa Instytutu Europy Wschodniej

Przed kilku dniami red. Stanisław Mackiewicz wystąpił w „Słowie“ z kolejnym atakiem na Szkołę Nauk Politycznych przy Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej. Ataki te dość periodycznie powtarzające się od 5 lat, w bardzo nieznacznym stopniu są oparte na znajomości istotnego stanu rzeczy i wnoszą duże zamieszanie do kształtowania się opinii o Instytucie. Nie twierdzę bynajmniej, że Instytut dotychczas zawsze w 100% spełniał swoje zadania, lecz ataki p. Mackiewicza bardzo mało do należytego uświadomienia tych zadań przyczyniają się.

Zadania Instytutu

Jedno zasadnicze nieporozumienie bardzo często wkrada się do wszelkich dyskusyj na temat Instytutu: jest nim pomieszanie Instytutu z funkcjonującą przy nim Szkołą Nauk Politycznych. Instytut jest instytucja naukowa, mającą za zadanie badanie różnych problemów życia wschodnich rubieży Państwa Polskiego oraz życia naszych wschodnich sąsiadów. Szkoła Nauk Politycznych jest instytucją nauczającą w zakresie ogólnego wykształcenia politycznego ze szczególnym uwzględnieniem problemów wschodnio - europejskich.

Potrzeba należytego zorganizowania badań naukowych w zakresie problemów wschodnio europejskich chyba nie wzbudza wątpliwości. Deklamujemy wiele na temat mocarstwowych ambicyj państwa Polskiego. Lecz ugruntowanie i rozszerzanie mocarstwowej pozycji Polski — to nie tylko mocne oparcie o morze, nie tylko stworzenie i rozbudowanie przemysłowych potencjałów siły obronnej, lecz również ugruntowanie naszej roli na Wschodzie Europy. Tak było za czasów Jagiellonów, tak było za Batorego i tak musi być dzisiaj. Marszałek Piłsudski organizując wyprawy wileńską i kijowską wskrzeszał największe mocarstwowe tradycje dawnej Rzeczypospolitej. Jeżeli istotnie chcemy odegrać większą rolę historyczną, musimy te tradycje pielęgnować.

Jednak Wschód europejski — to dziś już nie zastygła w inercji, śpiąca masa, lecz niezmiernie dynamiczny świat zmiennych zjawisk. Jeżeli chcemy na tym terenie pewną rolę odegrać, musimy te zjawiska uważnie badać i rejestrować. Niemcy posiadają obecnie szereg świetnie zorganizowanych instytutów badawczych. W zakresie badań i znajomości Wschodu Europy nie możemy pozostawać za nimi w tyle. Sądzę, że pod tym względem reprezentujemy z red. Mackiewiczem identyczny punkt widzenia.

Na czym więc, konkretnie biorąc, musi polegać praca Instytutu Badania Europy Wschodniej. Należy tu ustalić pewną hierarchię zadań.

1. Uważam, że pierwszym i najważniejszym zadaniem musi być stworzenie odpowiedniego warsztatu badawczego przez stałe segregowanie i inwentaryzowanie materiałów dotyczących poszczególnych problemów. Wykształcenie specjalistów, którzyby nosili encyklopedię w mózgach nie jest ani możliwe, ani nawet pożądane. Jest natomiast bardzo ważną rzeczą, aby każdy uczony, dziennikarz, urzędnik, kupiec, który musi zapoznać się z jakimś zagadnieniem, nie potrzebował bezpłodnie tracić czas na wyszukiwanie odpowiednich materiałów. Stworzenie takiego warsztatu jest rzeczą znacznie bardziej skomplikowaną i kosztowną niż to na pierwszy rzut oka może się wydawać. Wymaga to stałego prowadzenia odpowiednich katalogów, kartotek, archiwów itp. Jednak bez takiego warsztatu trudno mówić o zorganizowaniu na szerszą skalę poważnej pracy badawczej.

2. Drugim zadaniem Instytutu jest wychowanie pewnej ilości wykwalifikowanych specjalistów zaprawionych do studiów nad problemami wschodnio europejskimi. Mówiąc o wykształceniu nie mam tu na myśli wykształcenia przez nauczanie szkolne, lecz przez zaangażowanie pewnej ilości posiadających niezbędne przygotowanie teoretyczne współpracowników naukowych, krórzyby byli obowiązani do mniej lub więcej samodzielnej pracy naukowej. Prawdziwi bowiem specjaliści kształcą się dopiero w trakcie takiej samodzielnej pracy badawczej.

3. Na trzecim miejscu stawiam zadanie nauczające w zakresie kształcenia ludzi przygotowanych praktycznie do stykania się w administracji, wojsku, służbie zagranicznej, dziennikarstwie, handlu itp. z problemami wschodnio europejskimi. Może być więc tutaj mowa o szkole sowietoznawczej, o której wspomina w swoim artykuł red. Mackiewicza. Oczywiście, posiadanie odpowiednich kadr specjalistów oraz odpowiedniego warsztatu jest warunkiem należytego prowadzenia takiej szkoły. Sądzę, że zaczątek takiej szkoły przy Instytucie mamy w postaci piątego i szóstego semestrów na których są skoncetrowane przedmioty sowietoznawcze oraz istnieją odpowiednie seminaria.

4. Dopiero na czwartym miejscu w hierarchii zadań Instytutu postawiłbym prowadzenie ogólnokształcącej szkoły Nauk Politycznych

Sądzę, że pod kątem widzenia tej hierarchii zadań musi być przede wszystkim oceniana działalność Instytutu. Chciałbym p. red. Mackiewicza zapytać, czy zadał on sobie wiele trudu, aby chociaż powierzchownie zaznajomić się z wysiłkami Instytutu w kierunku wytwarzania pewnych ośrodków pracy naukowej? Przed rokiem kilkakrotnie zapraszałem red. Mackiewicza, aby zechciał zwiedzić znajdujący się pod kierownictwem niżej podpisanego Referat badań ekonomicznych. P. Mackiewicz z tego zaproszenia nie skorzystał. Pozwalam sobie to zaproszenie ponowić.

Nie znaczy to, abym był zadowolony z tego, co Instytut dotychczas w zakresie badań ekonomicznych zrobił. Odwrotnie doskonale sobie uświadamiam bardzo liczne niedomagania, gotów jestem sam na nie redaktorowi Mackiewiczowi wskazać. Nie boję się również krytyki prasowej. Uważam bowiem, że wytknięcie braków, nawet gdy jest dokonane w formie przejaskrawionej, stanowi pierwszy krok do ich usunięcia. Jednak to, co dotychczas pisał red. Mackiewicz tylko w bardzo nieznacznym stopniu zawierało elementy krytyki rzeczowej, była to jedynie z zacięciem i pasją prowadzona akcja zwalczania Instytutu.

Szkoła Nauk Politycznych

Powyżej w hierarchii zadań Instytutu kwestię Szkoły Nauk Politycznych umieściłem dopiero na czwartym miejscu. Czy stąd wynika, że do utrzymania tej szkoły nie przywiązuję większego znaczenia? Byłby to wniosek mylny. Podkreślam, dotychczas sprawę tę rozważałem **z punktu widzenia hierarchii zadań Instytutu.** Lecz obok tego punktu widzenia może być jeszcze inny: **punkt widzenia potrzeb Wilna.** Czy p. Mackiewicz może powiedzieć, że kwestia utrzymania w Wilnie pewnego ośrodka wykształcenia politycznego jest mniej ważna, niż w Warszawie lub Krakowie, gdzie istnieją niekwestionowane przez p. Mackiewicza szkoły nauk politycznych.

Mówimy i piszemy wiele o upadku Wilna. Chcielibyśmy podnieść wagę gatunkową naszego miasta w kształtowaniu się życia polskiego. Wierzymy, że w Wilnie żyją największe i najwspanialsze tradycje dawnej Rzeczypospolitej. Wileńska Szkoła Nauk Politycznych musi stać się ośrodkiem poznawania i pielęgnowania tych tradycyj. Ośrodkiem, uczącym patrzeć na rzeczywistość polityczną dnia dzisiejszego po przez pryzmat wielkich procesów dziejowych. Z tego też punktu widzenia wychodząc, uważam, że myśl faktycznego połączenia tej Szkoły z Biblioteką im. Wróblewskich była wyjątkowa, szczęśliwa.

P. Mackiewicz wysuwa kwestię programu. Jest to, kwestia zbyt skomplikowana, żeby można ją było w jednym artykule omówić. Nie twierdzę, że program jest idealny, lecz twierdzę że dziś jest on o wiele lepszy, niż przed kilku laty. Szkoła stanowi typ odrębny i program z natury rzeczy ulega ewolucji. Ogólnie rzecz biorąc mógłbym powiedzieć, że w ramach rozporządzalnej ilości godzin uwzględnia on w dostatecznym stopniu kształcenie umiejętności myślenia w kategoriach ekonomicznych i prawnych, w niedostatecznym natomiast stopniu kwesię kształcenia umiejętności myślenia w kategoriach historycznych.

Drugą kwestią jest sprawa wykładowców. Poruszył ją p. Mackiewicz, wytykając dyr. Wielhorskiemu fakt otrzymania przed kilku laty doktoratu z zakresu ekonomiki rolnej. Nie mogę zrozumieć w jaki sposób fakt że dwóch dyplomów wyższych zakładów naukowych zdobytych przed wojną, p. Wielhorski dołączył przed kilku laty jeszcze trzeci w postaci doktoratu z zakresu ekonomiki rolnej, może dyskwalifikować go jako dyrektora Szkoły. Jednak muszę przyznać, że w pewnym stopniu w postawieniu sprawy przez p. Mackiewicza tkwi kwestia zasadnicza. Mianowicie, czy w Szkole mogą wykładać tylko osoby posiadające formalne kwalifikacje do wykładania w wyższych uczelniach (roktorat oraz habilitacja) czy też również i inni specjaliści.

Nie uważam, aby to pierwsze rozwiązanie mogłoby być szczęśliwe, Tam, gdzie w naukach społecznych chodzi o ujęcie zmiennej rzeczywistości dnia dzisiejszego, granica pomiędzy czystym naukowcem a publicystą staje się dość płynną. Dlatego też z natury rzeczy Szkoła Nauk Politycznych musi wykorzystywać nie tylko kwalifikowane siły uniwersyteckie, lecz również wybitne siły publicystyczne, którymi może rozporządzać nasze miasto. Naprzykład, uważam, że źle się stało, iż swego czasu nie została w dostatecznej mierze przez Szkołę wykorzystana obecność w Wilnie p. Władysława Studnickiego.

W stosunku jednak „Słowa“ do kwestii Instytutu tkwi jakaś dziwna sprzeczność. Wszystko co „Słowo“ pisze „zasadniczo“ o ideałach mocarstwowych o naszej polityce zagranicznej, o roli Wilna zdaje się przemawiać za utrzymaniem i rozwijaniem w naszym mieście zakładów takich jak Instytut Naukowo Badawczy Europy Wschodniej, lub Wileńska Szkoła Nauk Politycznych Gdy jednak takie instytucje powstają, to p. Mackiewicz wytęża wszystkie wysiłki nie aby je rozwijać i udoskonalać, lecz aby je zniszczyć.

Stanisław Świanlewicz.

Zjazd organizacji wiejskiej O. Z. N. woj. nowogródzkiego

Dziś odbędzie się w Nowogródku zjazd organizacyjny O. Z. N. organizacji wiejskiej. Na zjazd ten przybędzie przewodniczący organizacji wiejskiej O. Z. N. sen. gen. Andrzej Galica, który wygłosi programowe przemówienie.

Program zjazdu jest następujący:

1. Zbiórka o godz. 10 m. 30 na przystanku autobusowym.

2. Nabożeństwo o godz. 11 m. 30 w kościele św. Michała, oraz w soborze św. Mikołaja.

3. Zebranie na placu Zamkowym o godz. 12 m. 45.

4. Zagajenie zebrania przez przewodniczącego Okręgu Nowogródzkiego inż. roln. Jana Trzeciaka o godzinie 13.

5. Przemówienie przewodniczącego organizacji wiejskiej OZN sen. gen. Andrzeja Galicy.

6. Przemówienia delegatów.

7. Przemówienie przewodniczącego Okręgu Nowogródzkiego organizacji wiejskiej OZN inż. roln. Jana Trzeciaka.

8. Zamknięcie zjazdu.

KONFERENCJA PRASOWA W NOWOGRÓDKU.

W związku z dzisiejszym zjazdem odbyła się wczoraj w Nowogródku konferencja prasowa, w której wzięli udział pp.: inż. Jan Trzeciak — przewodniczący org. wiejskiej OZN, red. Ostoja-Owsiany, delegat Biura Propagandy OZN J. Święcicki — redaktor „Kurjera Wileńskiego“, mecenas Pawluć, red. „Życia Nowogródzkiego“ p. Engman, red. „Głosu Ziemi“ p. Mejer, kierownik PAT oddział w Wilnie p. Patrycy i mgr. Dusza z Wydziału Wiejskiego OZN.

Na stronie drugiej podajemy wywiad z p. inż. Janem Trzeciakiem, przewodniczącym organizacji wiejskiej OZN. o sytuacji gospodarczej i politycznej w Nowogródczyźnie.



Neville Chemberlain na wywczasach

Wywiad z inż. Janem Trzeciakiem

przewodniczącym Organizacji Wiejskiej OZN. woj. nowogródzkiego

— Jak Pan sobie wyobraża pracę O. Z. N. na terenie Województwa Nowogródzkiego?

— Żeby na to odpowiedzieć musimy sobie uświadomić kilka zasadniczych zagadnień i właściwości naszego terenu:

1. Województwo Nowogródzkie jest wybitnie rolnicze, gdyż ludność rolnicza stanowi około 85 proc. ogółu Z miast Nowogródczyzny dwa tylko mają wyraźną tendencję rozwojową, a są nimi w pierwszym rzędzie Baranowicze, w drugim Lida — oba leżące w centrach węzłów kolejow.. Pozostałe miasta nie rozwijają się zupełnie, a taki np. stary Słonim wykazuje spadek ilości mieszkańców w porównaniu z rokiem 1897.

2. Gleby województwa są niezłe, w paru powiatach zupełnie dobre. Gospodarność i zamiłowanie rolnicze ludności duże, czego dowodem może być to, że mimo kryzysu ogólnego wskaźnik produkcji rolniczej w ciągu ostatnich trzech lat wzrósł o 20 proc. Postępy komasacji stwarzają ogromne możliwości dalszego wzrostu produkcji rolniczej. Poważną przeszkodą jest natomiast zawsze klimat gdyż np. ilość dni ciepłych letnich jest 30, zaś dni roboczych w polu o około 50 mniejsza niż pod Warszawą.

3. Na terenie województwa mamy ok. 250 000 gospodarstw rolnych w tym do 3 ha — 35 proc., 3—5 ha — 28 proc., 5—10 ha — 25 proc., 10—50 ha — 11 proc., 50—100 ha — 0.35 proc., ponad 100 ha — 0.34 proc.

Na początku akcji scaleniowej mieliśmy 3200 wsi o obszarze 1 250 000 ha wymagających scalenia. Gospodarstw 195 000.

Od początku akcji do 1. I. 1937 r. zgłoszono do scalenia dobrowolnie 2159 wsi o obszarze 960 000 ha będących w posiadaniu 149 gospodarzy co stanowi 66.9 proc. ogólnej ilości wsi i 79 proc. ogólnego obszaru. Zgłoszono do 1. V. 1937 r. około 1060 wsi o obszarze 550 tys. ha co stanowi 33 proc. ogólnej ilości wsi i 43 proc. powierzchni wymagającej scalenia.

Obecnie prowadzi się robotę w 213 wsiach. Największe natężenie akcji scaleniowej przypadało dotychczas na rok 1936. Plan prac scaleniowych na rok 1937-38 przewiduje objęcie akcją 406 wsi. Z ogólnej liczby 946 wsi, które zgłosiły wnioski o zniesienie służebności w 769 wsiach do końca roku 1936 służebności zlikwidowano co zwiększyło obszar wyżej wymienionych wsi o 46 000 ha.

4. Ludność województwa jest mieszana, większość rolników w domu używa języka białoruskiego, pod względem narodowościowym poglądy nie są skrystalizowane i nieraz rozbieżne.

Stosunki polityczne kształtują się niejednolicie. Znaczna część ludności rolniczej była w czasie wojny światowej ewakuowana w głąb Rosji i przeżyła tam pierszy okres rewolucji rosyjskiej, okres wielkich nadziei i obietnic „raju ziemskiego". Pod tym urokiem wróciła do kraju i nie miała możności przeżywania i obserwowania dalszych losów mas rolniczych Z. S. S. R. Z ciekawością natomiast słuchano agitatorów o rzekomej realizacji tych zapowiedzi. Dziś w powiatach nadgranicznych oczy się ludziom otworzyły i opinia szerokich mas, nawet najbiedniejszych wypada negatywnie dla ustroju kolektywnego gospodarowania. Rolnikom naszym nadgranicznym nie imponuje hałas traktorów bolszewickich, ponieważ widzą, że o ile lepiej wyglądają urodzaje na ich niwkach i koloniach, niż na polach kolektywów i sofchozów i gdy widzą pochylone i nieme postacie nieodpowiadające na zadawane im pytania rolników za granicą.

5. Wadą naszych poczynań było to, że masy rolnicze nie były wciągnięte w orbitę myśli politycznej i myśli gospodarczej Polski. Stąd naogół bardzo zdrowa i bardzo wnikliwa opinia zbiorowa mas rolniczych województwa nowogródzkiego nie raz wypada negatywnie w stosunku do naszych dotychczasowych metod i wyników. Duża wina leży w wadliwym ustroju samorządów, które nie wykonały swoich zadań i tak zbyt wąski zakres swojej działalności na wsi powoli zacieśniły do czynności tak zwanych poruczonych. Niesłusznie bagatelizowano zdawało się — zbyt prymitywne, ale bardzo oszczędne i często bardzo przewidujące podejścia do gospodarki gminnej miejscowych włościan. Tu jak się dziś mówi należało cofnąć koło historii i dać się rozwijać samorządowi równolegle do rozwoju potrzeb i myśli zbiorowej włościanina.

Najpilniejsze i wprost palące potrzeby naszego terenu:

1. Wypracowanie sposobów szerokiego udostępnienia zdobyczy nowoczesnej techniki rolniczej wszystkim gospodarstwom, powstającym z przebudową ustroju rolnego (komasacji). Dotychczasowe metody prowadzenia pracy agronomiczno - społecznej tylko wśród członków organizacji dobrowolnych są już niewystarczające. Trzeba obsłużyć z pieniędzy podatkowych wszystkich rolników, płatników podatków, co przy zwiększeniu na to środków, sięgnięciu do budżetów gminnych i zracjonalizowaniu pracy instruktorów rolnych zrobić można. Potrzebny na to jest instruktor rolny na każdą gminę. Trzeba żeby zbiorowość gminna wzięła w pracach agronomii społecznej czynny udział przez swoich przedstawicieli. Nie obejdzie się zapewne bez rozszerzenia zakresu zainteresowań samorządu Terytorialnego zagadnieniami gospodarcz. lub bez powołania specjalnego samorządu na niższych szczeblach. Dotychczas mamy tylko górne piętro samorządu gospodarczego w postaci Izby Rolniczej, zaś dolne piętra — nie istnieją.

W związku ze wzrostem zapotrzebowania na siły agronomiczne dziś już wyczuwa się brak dobrze przygotowanych i znających miejscowe warunki instruktorów rolnych.

2. Produkcja rolnicza w województwie znacznie się podnosi i będzie się podnosiła. Warunki komunikacyjne zaś, kolejowe na naszym terenie są fatalne. Żeby nie rozwój w ostatnich latach komunikacji autobusowej prywatnej, województwo nowogródzkie a szczególnie najbogatsze jego powiaty byłyby odcięte od świata. Komunikacja samochodowa jednak nie może obsłużyć całkowicie terenu choćby ze względu na śniegi w zimie. Dlatego kolej musi dostosować swój plan eksploatacji do potrzeb miejscowego rolnictwa. Domagamy się linii kolejowej Zelwa — Mołodeczno, zaś w pierwszym rzędzie odcinka tej linii Nowogródek—Nowojelnia. Poza Nowogródkiem kolei nie posiadają trzy miasta powiatowe: Nieśwież, Szczuczyn i Wołożyn.

3. W związku z komasacją ilość nowowznoszonych budynków jest b. duża. Drożyzna drzewa likwiduje budownictwo drewniane. Trzeba myśleć o innym budulcu. Potrzeba cegielni, betoniarni, potanienia cementu i lepszej obsługi przez lasy państwowe potrzeb budowlanych miejscowych rolników.

4. Trzeba uszlachetnić i zracjonalizować produkcję rolniczą. Nie można bezmyślnie powtarzać słów o t. zw. kierunku hodowlanym. Ogromne możliwości kryje nasz teren w wielu kierunkach produkcji. Żaden jednak instruktor nie może tu nic zrobić bez poparcia odbiorcy. Wobec braków ośrodków konsumcyjnych na terenie najpoważniejszym odbiorcą musi się stać przemysł rolny. Walcząc o niego nie zawsze spotykamy się ze zrozumieniem w polskiej myśli gospodarczej. Przemysł rolny u nas musi powstać spółdzielczy czy prywatny, byle był. Mam na myśli fabryki przetworów mięsnych (narazie mamy jedną) w Baranowiczach, wywalczoną z wielkim trudem, nowocz. serowarnie i mleczarnie, przędzalnie lnu i wełny, młyny, fabryki mydła i tłuszczów, gorzelnie i krochmalnie, przechowalnie owoców i fabryki przetworów owocow., jarzynowych i grzybowych. Musimy w tym kierunku zainteresować kapitał i tęgich fachowców, których tyle mamy na zachodzie Polski, oczywiście nie można tu pominąć i przemysłu drzewnego.

5. Oświata narodowa. Jest to palące zagadnienie, gdyż handel i rzemiosło jest zabagnione, zacofane, mało przydatne dla potrzeb rolniczych ściągnięcie do nas rutynowanych kupców i rzemieślników z zachodnich dzielnic Polski może bardzo szybko podnieść poziom naszych miasteczek i stworzyć szereg praktycznych, życiowych szkół dla naszej tutejszej młodzieży wiejskiej, szukającej dziś dróg ujścia dla swojej energii nie tam gdzie jej szukać powinna. Sądzę, że dużą rolę na naszym terenie może odegrać i odegra Towarzystwo Oświaty Zawodowej.

Kończąc stwierdzam, że wszyscy czujemy potrzebę wyjścia z dotychczasowego impasu. Coś musi się stać. Dlatego do powstania Obozu Zjednoczenia Narodowego w Nowogródczyźnie przywiązujemy tak wielką wagę.





Obrady Synodu Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie

Wczoraj rozpoczął swe obrady doroczny Synod Ewangelicko-Reformowany w Wilnie. O godz. 11 odprawił uroczyste nabożeństwo ks. superintendent M. Jastrzębski w asyście ks. Dylina i ks. Piaseckiego. Kazanie wygłosił ks. Kurnatowicz z Izabelina. Nabożeństwo odbyło się w Kościele przy ul. Zawalnej.

Obrady Synodu Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego odbywały się w salach Konsystorza. Dokonano wyboru Dyrektora Synodu, którym został Kurator dr. Józef Mackiewicz, Cenzorem Kanonów z mocy ustaw jest ks. superintendent M. Jastrzębski, na notariusza Kanonów obrano Kuratora Tadeusza Iżyckiego Hermana.

O rozpoczęciu obrad Synodu zakomunikowano P. Ministrowi WR. i OP. i uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i do Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza.

Obrady w dniu 29 bm. objęły część sprawozdawczą i dyskusję. W niedzielę 30 bm. dalszy ciąg obrad Synodu i posiedzenie Synhedrionu, który składa się z duchownych i kuratorów.

TREŚĆ DEPESZ HOŁDOWNICZYCH:

PREZYDENT RZECZYPOSPOILTEJ

Zamek, Warszawa.

„W dniu rozpoczęcia dorocznych obrad samodzielnego Synodu Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego duchowni z wiernymi zasyłają modły do Pana nad Pany o wielkość i potęgę Naszej Ojczyzny. Najdostojniejszemu Jej Rzecznikowi składają hołd i zapewnienia wiernej służby".

MARSZAŁEK EDWARD ŚMIGŁY RYDZ

Warszawa.

„Chlubie Narodu, Naszej Armii i Jej Wodzowi obradujący Synod Wileński Ewangelicko-Reformowany składa wyrazy czci i hołdu".

Państwowa rada uzdrowisk obraduje w Druskienikach

DRUSKIENIKI, (Pat). Dnia 29 bm. odbyło się pod przewodnictwem ministra opieki społecznej M. Zyndram Kościałkowskiego z udziałem podsekretarza stanu dr. E. Piestrzyńskiego i dyrektora Departamentu służby zdrowia dr. J. Adamskiego oraz przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa przemysłu i handlu posiedzenia państwowej rady do spraw uzdrowisk oraz sekcji do spraw zdrojowisk i uzdrowisk państwowej naczelnej rady zdrowia.

Obrady zagaił p. minister Zyndram Kościałkowski krótkim przemówieniem po czym wezwał zebranych do uczczenia pamięci ś. p. prof. Ludomira Korczyńskiego, wybitnego działacza i rzeczoznawcę balneografii, członka państwowej naczelnej rady zdrowia, zmarłego w roku ub. W dalszym ciągu zebrania uchwalono nadać charakter użyteczności publicznej kąpielisku morskiemu w Gdyni-Orłowie oraz zdrojowiskom Niemirów i Horyniec.

Tematem całodziennych obrad sekcji do spraw zdrojowisk i uzdrowisk państwowej naczelnej rady zdrawia był całokształt zagadnień związanych z rozwojem krajowych zdrojowisk zarówno pod względem możliwości leczniczych jak sanitarnych i urzędzeniowych.

Referaty wygłosili: o komisjach uzdrowiskowych dr. Rajmund Jarosz, o instytucie balneograficznym dr. doc. A. Sabatowski i dr. Rymkiewicz, o znaczeniu pensjonatów w kuracji uzdrowiskowej dr. St. Wisniewski, o stanie sanitarnym uzdrowisk inż. M. Hayman o sportach w uzdrowiskach dr. Pawłowski. W wyniku dyskusji uchwalono szereg wniosków, zmierzających do podniesienia poziomu charakteru naszego przyrodolecznictwa.

Marszałek Senatu Prystor wyjechał do Druskienik

WARSAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym marszałek Senatu Aleksander Prystor wyjechał do Druskienik na uroczystość jubileuszu 100-lecia zakładu zdrojowego w Druskienikach.

DRUSKIENIKI WYŁĄCZONE ZE STREFY NADGRANICZNEJ.

Zdrojowisko Druskieniki, mimo iż leży w pasie nadgranicznym, zostało wyłączone ze strefy nadgranicznej i każdy może tam udawać się bez specjalnego pozwolenia.

Schacht wrócił do Berlina

PARYŻ, (Pat). Schacht wraz z małżonką odlecieli dziś z lotniska le Bourget o godz. 9,55, udając się do Berlina. Na lotnisku żegnali odprowadzających ministrowie Spinasse, Bastid, amb. Francais Poncet oraz amb. hr. Welczek.

Proces o napad na Myślenice

Dalsze zeznania swiadków

KRAKÓW, (Pat). Dziś w 9-tym dniu procesu przeciwko Płonce i towarzyszom o najście na Myślenice, jako pierwszy zeznawał świadek odwodowy Feliks Salawa, sprowadzony z więzienia, w którym odsiaduje karę. Na Salawę powoływał się osk. Brozek dla wykazania swego alibi. Z zeznań świadka Salawy wynika, iż nie wie, co osk. Brozek robił w nocy na 23 czerwca 1936 r., i twierdzi, że Brozek się u niego nie zatrzymywał.

STANISŁAW LEŹNICKI, rządca z Chorowic, zeznaje, iż kupował z polecenia Doboszyńskiego przed najściem na Myślenice tytoń, chleb i inne zapasy żywnościowe. Na pytanie prokuratora świadek wyjaśnia, że chleb kupował w Krakowie w sklepie „Ziarno" (firma żydowska).

WAWRZYNIEC OZÓG zeznaje, że szedł za bandą Doboszyńskiego nieco z tyłu, gdyż chory był na nogi. Po drodze widział poprzecinane druty telegraficzne. W Myślenicach obserwował zajścia. Na pytanie prokuratora, czy potwierdza to, co zeznawał na śledztwie, iż widział Andrzeja Płonkę i Doboszyńskiego, wkraczających na posterunek P. P. — świadek daje wymijające odpowiedzi.

Zeznania Jana Papleża i Michała Pobożniaka nie wnoszą żadnych rzeczowych momentów do sprawy.

Obrona zadaje św. Pobożniakowi pytania dotyczące okoliczności zwolnienia Andrzeja Płonki z robót, gdy pracował przy robotach murarskich w Radziszewie.

Świadek Alfons Psiuś wiózł na wozie prowianty, przeznaczone dla dywersantów Doboszyńskiego. Wóz ten został wyładowany koło mostu na Rabie. Według zeznań świadka, dla pilnowania zapasów miał pozostać Antoni Kwinta. W sprawie innych oskarżonych m. in. Radochy, Jurgały — świadek twierdzi, że istotnie jechali oni na wozie, ale po drodze gdzieś zniknęli.

Andrzej Machno, Józef Machno oraz Andrzej Machno młodszy żadnych nowych okoliczności swymi zeznaniami do sprawy nie wnoszą.

Świadek STEFAN PAŁKA, daleki krewny osk. Piszczaka twierdzi, że tej nocy nie było najścia na Myślenice.. Piszczak przyszedł do niego o godz. 23 i przesiedział do 3 godz. Przypomina to sobie, iż było to w przeddzień wigilii św. Jana.

Po zeznaniach Piotra Lenikowskiego, które nic nowego do rozprawy nie wnoszą, zeznają krewni osk. Tomasza Płonki: matka jego Agnieszka Pobożniak twierdzi, że spał on ze swym młodszym przyrodnim bratem tego dnia w stodole. Jak Pobożniak, przyrodni brat Tomasza Płonki, twierdzi że sypiał stale z nim razem i nie pamięta, by w czerwcu był taki dzień, kiedy by razem z nim nie spał.

Zygmunt Kłys kolega Płonki, twierdzi, iż ten ostatni był u niego w dn. 23 czerwca na robotach.

Marian Żmuda zeznaje, że rano dnia 23 czerwca o godz. 7 rozmawiał z Płonką na ul. Kalwaryjskiej.

Na tym rozprawę odroczono do poniedziałku. W poniedziałek w dalszym ciągu zeznania świadków odwodowych.





PROCES POLITYCZNY W ŁUCKU

25 b. m. w łuckim Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces polityczny, wytoczony przez łucki oddział Stronnictwa Narodowego tygodnikowi „Wołyń" o zniesławienie. Przedmiotem oskarżenia jest wydrukowany w „Wołyniu" artykuł p. t. „Bez Józefa Piłsudskiego", a skierowany przeciwko polityce Str. Narodowego na Wołyniu.

W procesie oskarżeni uzasadniają, że działalność Str. Nar. na Wołyniu jest narodowo i państwowo szkodliwa, zaś działalność woj. Józewskiego i władz administracyjnych idzie po linii wytyczonej przez Marszałka Piłsudskiego i daje jak najlepsze wyniki narodowe i państwowe.

W pierwszym i drugim dniu procesu m. inn. zostali przesłuchani jako świadkowie Głębicki i ks. Tokarzewski. W trzecim dniu przesłuchano jako świadka płk. Sławka. Korespondent „Gazety Polskiej" w poniższy sposób opisuje przebieg procesu w tym dniu:

O godz. 10 rano do Sądu Okręgowego w Łucku przybył płk. Walery Sławek w celu złożenia zeznań w procesie „Wołynia". Na wstępie rozprawy adw. Chraniewicz postawił wniosek o przesłuchanie go jako świadka w związku z zeznaniami ks. prałata Tokarzewskiego. Oskarżenie postawiło wniosek alternatywny powołania na świadka Marszałka Śmigłego-Rydza, w razie gdyby pomiędzy ustaleniami płk. Sławka a ks. Tokarzewskiego zachodziły rozbieżności. Sąd postanowił powziąć decyzję w tej sprawie po przesłuchaniu płk. Sławka.

PŁK. SŁAWEK wchodzi na salę sądową, zajmuje miejsce na przygotowanym fotelu i składa zeznania.

ZEZNANIA PŁK. WALEREGO SŁAWKA.

PRZEW. PREZES GEDROYC: — Czy polityka państwowa na Wołyniu od r. 1926 była i jest prowadzona według wskazówek Rządu centralnego — za wiedzą i wolą Marszałka Piłsudskiego, a po jego śmierci nie uległa zmianie?

PŁK. SŁAWEK: — Jeśli chodzi o politykę od 1926 r. to była ona prowadzona cały czas z wiedzą i zgodnie z intencjami Rządu i była znana Marszałkowi Piłsudskiemu, który interesował się tym zagadnieniem. Jako dowód przytoczę jeden fakt. Kiedy objąłem kierownictwo Rządu w 1930 r. ministrem spraw wewnętrznych był wojewoda Józewski. Po kilku tygodniach mój wniosek, aby minister Józewski wrócił do pracy na Wołyniu zaakceptował Marszałek Piłsudski uznając, że Józewski jest na Wołyniu potrzebny.

ADW. MASŁOWSKI: — Czy jest możliwe, aby wojewoda Józewski w ciągu 7 lat piastowania stanowiska wojewody wołyńskiego za życia Marszałka Piłsudskiego prowadził politykę niezgodną z intencjami Marszałka i nie został odwołany.

PŁK. SŁAWEK: — Gdyby polityka była niezgodna z intencjami Marszałka wojewoda napewno byłby odwołany. Powołanie Józewskiego z powrotem na stanowisko wojewody nastąpiło z mojej inicjatywy, którą Marszałek Piłsudski zaakceptował jako słuszną.

ADW. MASŁOWSKI: — Czy Marszałek Piłsudski interesował się specjalnie polityką na Wołyniu? —

PŁK. SŁAWEK: — Trudno odpowiedzieć. Rozmawiał długo z wojewodą Józewskim i mogę tylko suponować, że tak było ponieważ odcinek ten wiąże się napewno silnie z dziedziną obronności Państwa, którą Marszałek Piłsudski interesował się najbardziej.

ADW. MASŁOWSKI: — Czy po śmierci Marszałka Piłsudskiego kiedy pan piastował urząd premiera stosunek do polityki wojewody Józewskiego uległ zmianie?

PŁK. SŁAWEK: — Wręcz przeciwnie, sam rozmawiałem z wojewodą Józewskim podczas mego premierowania i akceptowałem jego politykę. Jeśli chodzi w ogóle o politykę to zawsze bywają różne sprzeciwy i protesty. Były więc i tutaj ataki zadrażnienia. Sądzę nawet, że zadrażnienia te wywoływane były celowo.

ADW. CHRANIEWICZ: — Jaki był pogląd Marszałka Piłsudskiego na zagadnienia polsko-ukraińskie?

PŁK. SŁAWEK: — Poglądów sprecyzować nie potrafię, to co jest poglądem wyrażało się w postanowieniach, decyzjach.

ADW. STARCZEWSKI: — Czy Panu Premierowi znany jest ustęp z książki gen. Sławoja-Składkowskiego „Strzępy meldunków", gdzie jest mowa o tym, że w związku z powołaniem wojewody Józewskiego na stanowisko ministra spraw wewnętrznych na miejsce gen. Sławoja-Składkowskiego, żeby sam, nie będąc już ministrem, zatelefonował do wszystkich wojewodów i zawiadomił, że polityka państwowa nie ulega zmianie?

PŁK. SŁAWEK: — Znam ten fakt. Chodziło o to, iż na tle ówczesnego stosunku do Sejmu ustąpienie gen. Składkowskiego ze stanowiska ministra mogło wywołać wrażenie, jakoby miała nastąpić zmiana polityki. Jak ja to rozumiem — chodziło o zakomunikowanie administracji, że nic się pod tym względem nie zmienia.

ADW. STARCZEWSKI: — Czy tutaj chodziło o różnicę pomiędzy wojewodą Józewskim a gen. Składkowskim?

PŁK. SŁAWEK: — Różnica była, ale gdzieindziej. I ja o nich mówić nie będę. Jeśli chodzi różnicę zapatrywań między Józewskim i Składkowskim, to samo przez się rozumie się, że jednomyślność zapatrywań jest niemożliwa. Każdy ma własny przyrząd do myślenia. Natomiast jeśli chodzi o działanie — mogę stwierdzić dziś, że rozbieżności pomiędzy Józewskim i Składkowskm nie było.

ADW. STARCZEWSKI: — Czy polityka wołyńska rządu zmieniała się po śmierci Marszałka Piłsudskiego.

PŁK. SŁAWEK: — Dokąd byłem premierem nie zmieniła się. Nawet uważam siebie za uprawnionego do dania odpowiedzi w imieniu rządów późniejszych.

ADW. CHRANIEWICZ —Pan Premier powiedział, że inicjatywa powołania Józewskiego na stanowisko wojewody z Ministerstwa należała do Pana Premiera i że Marszałek Piłsudski ją aprobował. Czy ta aprobata nastąpiła po szczegółowym zanalizowaniu polityki kresowej Józewskiego, czy też była to tylko milcząca aprobata.

PŁK. SŁAWEK: — Metoda zanalizowania po przez zestawianie za i przeciw — to nie odpowiada systemowi myślenia Marszałka. Myślał nad wieloma elementami jednocześnie. Widział ich sprzeczności i — rozstrzygał. W tym wypadku to była aprobata wyraźna i jasna. Słów, rzecz prosta, nie przypomina sobie.

ADW. STARCZEWSKI: — Czy stosunek ks. Tokarzewskiego do Marszałka Piłsudskiego oparty był jedynie na sprawowanych przez ks. Tokarzewskiego funkcjach kapelana, czy też był głębszy?

PŁK. SŁAWEK: — Trudno mi mówić o czyichś uczuciach. Mam wrażenie, że w owym czasie stosunek ks. Tokarzewskiego do Naczelnika Państwa był życzliwy. Ale to wszystko, co należy do sfery uczuć, poglądów — ewoluję. Jakim był ten stosunek później, jakim jest teraz — nie wiem.

ADW. STARCZEWSKI: — A czy stosunek Marszałka Piłsudskiego do ks. Tokarzewskiego nacechowany był głębszą życzliwością?

PŁK. SŁAWEK: — Mam wrażenie, że w owym czasie przy pełni sił życiowych Marszałek Piłsudskiego tej życzliwości w stosunku do ludzi otaczających Go było bardzo dużo, co nie jest równoznaczne z wyróżnieniem kogokolwiek. Kiedy przyjeżdżałem do Warszawy bywałem na wspólnych obiadach domowych w Belwederze, do których Marszałek zasiadał razem z otoczeniem, adiutantami, domownikami. Nastrój był życzliwy w stosunku do wszystkich: łatwy, serdeczny, przyjazny, prawdziwie ojcowski. Na tej formie stosunku do kogoś z otoczenia jeszcze nie należy wyprowadzać wniosków specjalnych. Było to w ogóle odbicie radosnego nastroju, kiedy realizowały się marzenia całego życia Komendanta. Z osoby jego wówczas promieniowała radość.

ADW. MASŁOWSKI: — Czy ś. p. Marszałek podał kiedykolwiek do wiadomości swoim najbliższym współpracownikom, a więc i Panu Premierowi, że obdarza specjalnym zaufaniem osobę kapelana Tokarzewskiego i że powierzył ks. Tokarzewskiemu specjalną misję polityczną na Wołyniu, uważając go za znawcę tutejszych stosunków?

PŁK. SŁAWEK: — Nie mam danych, żeby odpowiedzieć na to pytanie.

Na tym przesłuchanie płk. Sławka zakończono.

Następnie Sąd ogłosił decyzję, iż nie uważa za stosowne powołać jako świadka Marszałka Śmigłego Rydza. Gdyby jednakże Marszałek przybył do Sądu. — Sąd nie uchyli się od jego przesłuchania.

Sensacje dnia

Dwie petardy wybuchły w gmachu Z.N.P. w Warszawie

O godzinie 12 w domu należącym do Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Smulikowskiego 1 na Powiślu, nieznany sprawca podłożył na klatce schodowej trzeciego piętra dwie petardy, które wybuchły. Skutkiem wybuchu wyleciały szyby w oknach drugiego i trzeciego piętra, oraz na całej klatce schodowej powyrywane zostały zamki u drzwi. Petardy zrobione były z dwóch blaszanych puszek, napełnione nieznanym materiałem wybuchowym i zapalone lontem. Wypadku z ludźmi niebyło.

Wiadomość o wypadku szybko rozeszła się po Powiślu, sprowadzając na miejsce wielu ciekawych. Kłęby dymu nad gmachem zaalarmowały także straż ogniową, która sądziła, że w ZNP wybuchł pożar. Niebawem przybyły na miejsce władze policyjno-śledcze, które wszczęły dochodzenie.

Zakończenie blokady gmachu szkoły im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie

Postulaty słuchaczy uwzględniono

Delegacja studentów Szkoły im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie, którzy od kilku dni blokują gmach uczelni i urządzili dla poparcia swych żądań głodówkę, została przyjęta przez premiera gen. Sławoj-Składkowskiego w obecności ministra W. R. i O. P. Świętosławskiego.

Wobec przychylnego załatwienia wszystkich postulatów studentów, głodówka i blokada zostały przerwane

Wyrok w procesie T. P. B.

W sali Sądu Okręgowego w Warszawie została przez prezesa Posemkiewicza ogłoszona sentencja wyroku oraz motywy w sprawie kilkunastu oskarżonych, pozostających pod zarzutem dawania lub pobierania stałych łapówek i dostarczenie złego materiału, w postaci drzewa niedostatecznie impregnowanego przez Towarzystwo Polsko-Belgijskie napodkłady dla Polskich Kolei Państwowych.

Wyrokiem wczorajszym skazani zostali: Antoni Hopen na 4 lata więzienia, z uwzględnieniem amnestii na 2 lata i 8 miesięcy za dostarczenie złego materiału. Nadto za stałe płacenie łapówek niektórym urzędnikom Dyrekcji Kolejowej wileńskiej i lwowskiej na 3 lata, ze zmniejszeniem kary wobec amnestii do półtora roku. Łączna kara — 3 lata więzienia. Analogicznie skazano dyrektora Jakobiniego i prokurenta Gelbluma, pierwszego łącznie na 2 lata i 4 m. Drugiego — łącznie na 2 lata.

Z pozostałych oskarżonych inż. Robert Eichler, kierownik nawierzchni Dyrekcji wileńskiej za stałe pobieranie łapówek od chwili powstania umowy przedsiębiorstwa z kolejami w wysokości 350 zł. miesięcznie — na 3 lata więzienia, Józefa Gelbruna — na 2 lata, z amnestią na 1 rok, dodatkowej kary — półtora roku, łącznie — na 1 rok. Edwarda Weissa na 3 lata, z amnestią na półtora roku (za pobieranie łapówek na stanowisku urzędnika kolejowego w Rawie Ruskiej). Andrzeja Berezowskiego, z Tow. Polsko-Belgijskiego — na 2 lata, z amnestią na 1 rok, Borysa Żelinkę na 2 lata, z amnestią na 1 rok; Stanisława Niewińskiego na półtora roku, z amnestią na 9 miesięcy; Teodozego Popiela i Pawła Jaworskiego — na pół roku z darowaniem im kary wobec amnestii: Wiktora Warzańskiego za bezczynność służbową — na półtora roku; Kazimierza Izdebskiego i Romana Uzdowskiego na 9 miesięcy; Michała Filikowa, kontrolera odbiorczego na 2 lata, z zastosowaniem amnestii — na 1 rok; Stefana Rudziewicza na pół roku z darowaniem kary; taksamo Józefa Stanisławskiego: Mariana Pleszczyńskiego i Wilhelma Popiela Sąd uniewinnił.

Od pierwszych trzech oskarżonych Sąd zasądził 3 miliony osiemset tysięcy złotych solidarnie tytułem powództwa zgłoszonego przez P. K. P.

Kronika tygodniowa

Cienie i blaski radiowe

Odbyła się przed kilku dniami w lokalu Rozgłośni Wileńskiej doroczna konferencja prasowa poświęcona letniemu programowi Polskiego Radja. Przemówienie zasadnicze wygłosił dyrektor generalny p. Roman Starzyński, poczem zabierali głos dyr. J. Petri i T. Łopalewski i inni.

Nie będę streszczał 5 godzinnych obrad, znanych już czytelnikom „Kuriera Wileńskiego" z prasy. Powiem tylko krótko, iż ogólny rozwój polskiej radiofonii przedstawia się cyfrowo bardzo pocieszająco. W tej chwili jesteśmy jeszcze na 8-em miejscu w kolejce państw zradiofonizowanych, ale wobec ogromnego napływu radioabonentów, zajmiemy już zapewne w roku przyszłym zaszczytne miejsce czwarte (po Anglii, Niemczech i Francji).

Ale liczba 800 tys. radioabonentów która już zapewne w listopadzie, czy w grudniu r. b. przekroczy milion nie jest jeszcze wszystkim. Zagadnienie rodziny posiadającej aparat radiofoniczny nie wyklucza innych, niemniej ważnych zagadnień: jakiego program słucha, zwłaszcza jakiego program słucha młodzież w tej rodzinie?

Nigdzie w żadnej dziedzinie życia nie odbywa się walka równie zaciekła i przy równych szansach dla wszystkich, jak w eterze. Rozgłośnie państw europejskich oddawna już zmieniły Europę w Pan — Europę, obaliły wszystkie granice, sparaliżowały wszystkie prawie formy propagandy.

Obecnie niema już żadnej fizycznej możliwości skontrolować kto czego słucha. Znając odwieczną słabość ludzką do egzotyki, można przypuszczać, że każda rzesza radioabonentów najchętniej słucha co się dzieje u sąsiadów. Kumoszki w eterze nie są zapewne zjawiskiem rzadszem od t. zw. plotkarek.

Ponieważ jednak jesteśmy zobowiązani zajmować się nie cudzym, ale swoim programem, musimy więc zasadniczo uczynić go słuchanym. Jest — to nie ulega wątpliwości problemat arcytrudny. Dyr. Starzyński opowiedział nam zdarzenie z własnego życia, doskonale ilustrujące przysłowie „nikt nie jest prorokiem we własnym eterze". W pociągu Paryż — Berlin jadą dwie panie! Niemka i Angielka. W pewnym momencie rozmowa schodzi na tematy radiowe. Najgorsze na świecie jest Radio niemieckie" skarży się Niemka. „Ale gdzież tam", przerywa oburzona Angielka, „najgorsze na świecie jest Radio angielskie".

Gdyby w wagonie tym odbywał podróż ktoś inny ze strony polskiej, kto wie, czy ten dialog nie zostałby nieco rozszerzony. Krytyka programów radiowych nie jest więc zjawiskiem li tylko polskim. Psychologicznie jest — to rzecz zupełnie zrozumiała. Program radiowy mógłby nas tylko wówczas zadowolić, gdyby istniało w każdym z większych miast Polski kilka typów rozgłośni. Wówczas każdy radiosłuchacz mógłby dobrać program do nastroju, usposobienia, wieku, warstwy, wykształcenia i t. d.

Ponieważ jednak zaczynamy mieć zaledwie dwa typy Rozgłośni miejską i wiejską, przeto wypada się zastanowić nad problematem słuchania.

Jeżeli chodzi o letni program ogólnopolski, to na plan pierwszy z zagadnień nie muzycznych wybija się problemat humoru. Niewątpliwie audycją najbardziej słuchaną była Wesoła Lwowska Fala. Jakieś nowe formy humoru radiowego i nowych ludzi mógłby może stworzyć konkurs z dużemi i licznymi nagrodami na powieść neo - Prusowską, słuchowiska, felietony i t. d.

Niestety, jak się okazuje humor radiowy ulega specjalnym atakom kołtunerii, tem niebezpieczniejszej, że zorganizowanej. Okazuje się że nie przeliczone związki i stowarzyszenia doby obecnej nie mają nic lepszego do roboty, jak obrażać się na niesz częsnego felietonistę który niebacznie przedstawił dajmy na to zawód kołodzieja w świetle humorystycznym.

Na Zachodzie uśmiechniętym i pogodnym, jako całość, uśmiech i żart jest dowodem kultury. U nas taki człowiek staje nieomalże na pograniczu niehonorowości. Jakaś błahostka, która we francuskim café, wywołałaby dobroduszne poklepanie po ramieniu, u nas powoduje: na dole nóż, na górze pojedynek. Zawalone drobnym pieniactwem natury osobistej społeczeństwo polskie jest chorobliwie, podejrzliwe, jeżeli chodzi o krytykę satyrę, a nawet pogodę i humor.

Ale ustępować przed presją braku kultury Polskie Radio nie powinno Raczej należy przeprowadzić kampanię propagandową poprzedzając nią teksty satyryczne. Z tym jednym zastrzeżeniem, że humor powinien być swojski, przystępny, zrozumiały, słowem powinien to być humor nowego Prusa.

Jeżeli chodzi o program wileński to nie ulega wątpliwości, że największym plusem przyszłego programu jest zbliżenie naszych powiatów do mikrofonu. Po udanej próbie z Mołodecznem mają nastąpić audycje powiatowe z Lidy, Nowogródka, Święcian, Głębokiego i t. d. Nie ulega wątpliwości, że dzień takiej audycji będzie dniem wielkiego święta dla danego powiatu, a więc nader silnym łącznikiem pomiędzy mikrofonem i słuchaczami.

Zamiana starych przewodów i przestarzałych aparatów telefonicznych na wsi pozwoliłaby zapewne na cały szereg następnych audycyj.

Wciągnięcie prowincji do akcji programowej P. R., pozwoli zapewne na odkrycie niejednego drzemiącego talentu, pobudzenie trup teatralnych, chórów i t. d. do żywszej i wydajniejszej pracy. Wreszcie głos dziecka chłopskiego w mikrofonie, zwiąże bodaj że najsilniejszymi węzłami chatę jego rodziców z programem radiowym.

Oczywiście propagandowa strona naszego programu radiowego wymagałaby kroniki osobnej. Szybkie uruchomienie Radiostacji w Baranowiczach, oraz w Głębokim, czy Postawach rozwiązuje zaledwie formalną stronę problematu. Ale na omówienie tych rzeczy jest jeszcze sporo czasu.

Wreszcie cieniem wśród świateł jest opóźnienie powstania Wilna Nr. 2. Na naszym terenie rolniczym podział progamu na miejski i wejski, ściślej na inteligencki i ludowy jest rzeczą arcyważną. Szkoła Rolnicza i Uniwersytet ludowy, w eterze — to dla kultury mas włościańskich i robotniczych zagadnienie pierwszorzędne.

Oczywiście to co zostało napisane nie wyklucza całego szeregu uwag, aktualnych w okresie jesiennym.

Za kilka miesięcy powrócimy jeszcze do dzisiejszego tematu.

Kazimierz Leczycki.

Pierwsza miłość Rockefellera



Dokoła osoby zmarłego niedawno miliardera amerykańskiego John D. Rockefellera opowiadają wiele anegdotek. Iako 25-letni businessman wyjechał Rockefeller do Palm Beach na Florydzie celem załatwienia interesów, jakie mu powierzyło jedno z największych przedsiębiorstw naftowych. Praca jego była połączona z dużym wysiłkiem nerwowym, to też zapragnął po całodziennych wysiłkach i konferencjach odetchnąć na wolnym powietrzu.

Udał się na spacer i dotarł do lasku. Na jego polani ujrzał ognisko, dokoła którego był obóz cyganów. W pewnej chwili został zauważony i otoczony liczną grupą osób o dziwnym przenikliwym spojrzeniu. Banda z całą bezczelności, przystąpiła do rewizji i zamierzała go w najbardziej brutalny sposób okraść.

Stanowczy okrzyk protestu dotarł do namiotu, w którym mieszkały rodziny cygańskie. Kobiety wyjrzały z poza płachty na tajemniczego przybysza, który ośmielił sie przeszkadzać w obrzędach cygańskich Nie trwało długo, kiedy przy Rockefellerze znalazła się młoda cyganka o hebanowej barwie ciała. Doznał głębokiego wstrząsu i roześmiał się z dziwnego uczucia, jakie go ogarnęło. Cyganka go ujrzała. Po kilku minutach oddał swobodnie cyganom wszystko co posiadał przy sobie, by móc tylko pozostać jaknajdłużej w obozie wśród cyganów

Kiedy po kilku dniach powrócił do Nowego Yorku, pochłonięty przez młyn życia, myślał wciąż jeszcze o swej pierwszej sielankowej miłości. Lecz innym szlakiem płynie sentyment a innym interes. Mimo to kiedy stanął u szczytu powodzenia, kiedy jak go nazywano był „najbliższym paziem królewej fortuny", wówczas na miejscu swego spotkania i dramatycznej nocy na Florydzie kazał wybudować bajkowy pałac. W komnatach jego i ogrodach tak często odzywała się muzyka grająca melancholijne, pełne najsubtelniejszych wspomnień, romanse cygańskie.

Technika telewizyjna postępuje naprzód

W połowie maja odbył się w Nowym oYrku pokaz nowych ulepszonych projekcyjnych aparatów telewizyjnych staraniem „Radio Corporation Of America". Nowe aparaty wyprodukowane są przez W. H. Paintera i V. K. Zworikina w formie „RCA. Manufacturing Co Inc.". Odbiorczy aparat projekcyjny składający się z lampy „Kinescope" jest w stanie 200 razy powiększyć obraz odtwarzając go na płótnie niezwykle wyraźnie i doskonale w wymiarach 8×10 stóp. Odbiorca może nawet z odległości 100 stóp oglądać odbity obraz na płótnie. Już przy powiększeniu 3×4 stóp otrzymany obraz dorównuje jasnością obrazom wyświetlanym w zwykłych domowych kinach.

Jak wynika z wywodów p. R. Law obecna technika telewizyjna ma do rozwiązania kwestię lamp elektronowych wysokiego napięcia. Cała sprawa sprowadza się więc do bezpośredniego połaczenia lamp projekcyjnych z aparatem odbiorczym. W tej dziedzinie technika telewizyjna jest dopiero w początkach rozwoju. Przy zastosowaniu ulepszonych lamp Akatodowych mogą być transmitowane zdjęcia i projekcje nie tylko z atelier lecz i z zewnątrz. W przeciwieństwie do zdjęć fotograficznych telewizja ma nieograniczone możliwości techniczne nadawania zdjęciom maksymalnej wyrazistości i ostrości. Fotografia może oddać reprodukcję wyraźnie o tyle, o ile wyraźnym jest sam objekt. W technice telewizyjnej można natomiast przez zmianę promieni w elektronach wzmacniać oświetlenie ciemnych i mało wyraźnych objektów i tym samym odtwarzać potym na płótnie bardzo wyraźnie transmitowane obrazy. Jednym z ważnych wynalazków są krótkofalowe lampy nadawcze o średnicy około cala, w kształcie pióra wiecznego i wadze pół funta. Siła ich wynosi 100 watów na ultra krótkich falach wynoszacych od 0.5 — 3 metrów. Dotychczas stosowane lampy krótko — falowych stacyj nadawczych nie posiadają tak wspaniałej konstrukcji jak właśnie nowe zmniejszone lampy nadawcze. Ochładzane są one wodą. Te oto nowe zdobycze są wspaniałym krokiem naprzód w rozwoju techniki telewizyjnej i rokują jaknajlepsze nadzieje na przyszłość. Zaznaczyć należy, że w posiedzeniu tym brali udział przedstawiciele angielskiego przemysłu telewizyjnego i radia angielskiego („British Broadcasting Corporation") z kap. Peter Eckersley na czele, oraz sporo inżynierów sowieckich. Anglicy postanowili przedstawić w kraju zdobycze amerykańskich wynalazków i kontynuować wspólnie z uczonymi amerykańskimi dalsze prace nad rozwojem telewizji.

„Gryf 2" zatonął

Mały yacht koła Ligi Morskiej „Gryf 2" z załogą, składającą się z 3-ch mężczyzn i kobiety, w chwili, gdy znajdował się w odległości 600 mtr. od mola w Babim Dole, zalany został przez dużą falę, powstałą wskutek silnej wichury i poszedł na dno.

Do brzegu zdołali dopłynąć dwaj mężczyźni, nie umiejący zaś pływać technik urzędu morskiego Walenty Szepielewicz z żoną Marią utonęli.

Spłonęło 30 gospodarstw

Ludność chciała zlinczować mimowolną sprawczynię

W Podlesiu, gm. horodziejskiej, wybuchł 25 bm. pożar w mieszkaniu Eufrozyny Kobrynowej wskutek wadliwej budowy komina. Ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Spłonęło 15 domów mieszkalnych i około 30 zabudowań gospodarczych. Straty obliczają na ok. zł. 50,000.

W czasie pożaru na strychach kilku domów wybuchło kilkanaście granatów i innych materiałów wybuchowych o dużej sile detonacyjnej. Odłamkiem granatu raniony został 25-letni Mikołaj Krupko, którego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala nieświeskiego.

Pogorzelcy w przystępie rozpaczy i podniesienia nerwowego usiłowali dokonać samosądu na Kobrynowej, w której domu powstał pożar. W ostatniej chwili nadbiegła policja i wyrwała Kobrynową z rąk zapaleńców.

Krew dla Hiszpanii...

dostarczana samolotem

Chirurg szwajcarski dr. Roger Fischer szef kliniki w Genewie, podczas swego pobytu na froncie hiszpańskim z ambulansem miał możność zaobserwowania ogromu nieszczęść trapiących ten kraj. Wzruszyła go zwłaszcza śmierć żołnierzy, spowodowana upływem krwi. Transfuzja krwi na polu walki jest wykluczona. Wypadki te natchnęły dr. Fischera do zainteresowania się tym zagadnieniem po powrocie do ojczyzny. Uciążliwe badania dały zdumiewające wyniki: krew ludzką można przechowywać do 21 dni w stanie niezmienionym; z chwilą zatwierdzenia wyniku pracy dr. Fischera przez Międzynarodowy Urząd Zdrowia zaczęło poszukiwać ludzi, którzy mogliby dostarczyć krwi, mającej służyć za ratunek hiszpańskim rannym. Zgłosiło się bardzo wiele osób. Dostawcy krwi dla ratowania bliźnich rekrutują się z różnych warstw społecznych, są to członkowie sekretarjatu Ligi Narodów, młodzi studenci, urzednicy, kupcy i robotnicy. Wszyscy zaodnie oddają część swojej życiodajnej siły dla bliźnich, konających w czerwonej Hiszpanii... Zdawałoby się — paradoks.. krajowi ,zachłystującemu się krwią, dostarczać się jej teraz będzie... samolotami.

Powieść Dickensa przyczyną rozwodu

Przed sądem w Los Angelos toczyła się niezwykła sprawa rozwodowa, której podłoże różniło się bardzo od zwykłego szablonu spraw rozwodowych w stylu amerykańskim. Laura Hampton Loomis, córka jednego z najbogatszych magnatów kalifornijskich, króla nafty, premiowana piękność, wyszła za mąż za młodego licencjata uniwersytetu Princentown. Związek małżeński trwał tylko dwa dni. Nazajutrz po ślubie małżonek zażądał od pani Laury, aby przestudiowała pilnie powieść Dickensa „Klub Pickwicka". Młoda pani ulegając woli małżonka, zabrała się do studiowania powieści, ale na drugi dzień oświadczyła mężowi, że ma tego dosyć że dzieło Dickensa jest odstręczające. Pan małżonek uparł się jednak przy swojem i kategorycznie obstawał przy studiach dickensowskich. Oburzona do żywego taką „gruboskórnością" pani Laura opuściła dom mężowski i wróciła pod dach rodzicielski. Przez adwokata podała skargę o rozwód, w której zaznaczyła, iż powodem niemożności pożycia z mężem są głębokie różnice ideowe i „brutalizowanie duchowe" jej przez małżonka' Proces ten wzbudził, rzecz prosta, sensację w Ameryce i — rzecz znamienna — utworzyły się dwa obozy: dickensistów i antidickensistów. Pierwsi przyznają rację mężowi, drudzy — żonie. Sędzia będzie musiał rozstrzygnąć spór literacki: czy żądanie przeczytania Dickensa jest postępkiem „brutalnym", czy nie.

KURJER SPORTOWY

Mecz piłkarski dwóch Teamów A—B

Dziś, t. j. dn. 30 maja br. na boisku sportowym Makabi przy ul. Wiwulskiego odbędzie się mecz piłkarski pomiędzy dwoma teamami: — „A" — „B".

Mecz ten ma na celu wyłonienia reprezentacji Wilna, która w dniu 20 czerwca rozegra mecz o Puchar Pana Prezydenta R. P. w Brześciu.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, zaszły zmiany w teamach, tak że nie wystąpi kilku graczy z WKS. Śmigły, którzy po ostatnim meczu z Makabi odnieśli szereg kontuzyj.

Składy teamów zostały przez kpt. sportowego Wil. OZPN. sierż. Gąsiorka zestawione następująco:

TEAM „A" — Czarski, Chowaniec, Kotłowski, Uszański, Ballossek, Grządziel, Ludkiewicz, Antokolec, Zajdel, Nicberg, Bartoszewicz I.

TEAM „B" — Rogow, Pawluć, Iudycki, Stankiewicz, Lamer, Iwańczyk, Hajdul, Naczulski, Wasilewski, Moszczyński, Iwańczyk.

Początek meczu o godz. 17.30. Powyższe spotkanie poprzedzi przedmecz juniorów.

Ognisko — Makabi 2:0

Wczoraj na boisku Makabi odbył się mecz towarzyski pomiędzy Ogniskiem KPW. — Makabi.

Mecz ten po dość ciekawej grze, zakończył się zasłużonym zwycięstwem kolejarzy w stosunku 2:0, pomimo, że Ognisko wystąpiło w osłabionym składzie.

Nowa przystań wioślarska

Wkrótce robotniczy klub sportowy „Elektrit" przystąpi do budowy własnej przystani wioślarskiej na Wilii vis a vis przystani AZS.

Całkowity koszt budowy oraz materiału pokrywa Dyrekcja f-ki „Elektrit".

Od Administracji

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty na miesiąc czerwiec i wyrównanie zaległości.

Do numeru dzisiejszego załączamy naszym prenumeratorom zamiejscowym blankiety przekazów rozrachunkowych, przy których urzędy pocztowe od wpłacających nie pobierają żadnych opłat.

Dyskusja dokoła projektu regulacji Placu Katedralnego na Radzie Miejskiej

Clou przedwczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej stanowiła sprawa regulacji Placu Katedralnego.

Dyskusję nad sprawą regulacji Placu Katedralnego zagaił prof. GUTT, mówiąc, iż praca nad tym zagadnieniem została podjęta oddawna, że istniał szereg projektów, mylnie rozwiązujących tę kwestię, nierealnych lub niezgodnych z duchem terenu. Biuro Urbanistyczne zamierzało w swoim opracowaniu uwzględnić specyficzny charakter terenowy, pejzażowy i uczuciowy starego Wilna, to też zamiast posługiwać się gotowymi obcymi receptami szukało rozwiązania jedynie właściwego, wypływającego z istoty rzeczy. Obserwacja terenu skoniła do uznania katedry za dominantę plastyczną — należało zmonumentalizować ją przez podniesienie w górę za pomocą stopni. Stąd pomysł obniżenia części terenu, sprzęgający nie obniżoną podstawę wieży w jedną całość z katedrą, a więc rozwiązujący jednocześnie trudny problem wieży. Obniżenie terenu da efekt plastyczny zgodny z rzeźbą falistego terenu. Zarzut asymetrii nie może tu być brany pod uwagę w terenie falistym, w obrębie średniowiecznego miasta, należy rozważać zagadnienie równowagi bryl, która w pewnych wypadkach zastępuje symetrię, właściwą sztuce klasycznej.

W ukształtowaniu całości panuje zasada trójdziałowa: Katedra, Ogród i Góra Zamkowa stanowią 3 odrębne światy, odpowiadają im 3 różne poziomy placów. Arteria komunikacyjna przez plac n zawsze utracona — ruch na Antokol zostanie skierowany przez ulice Św. Anny i Syrokomli. Ściany placu stanowić będą: drzewa strzyżone, dom na placu Bułhaka i pejzaż. Ściana zieleni od ogrodów wchodząc do miasta winna być uporządkowana, tworząc symfonię architektoniczną z bryl zielonych, jak w strzyżonych ogrodach 18 wiecznych.

Na zakończenie prof. Gutt zwraca uwagę na to, iż projekt nie daje dokładnego obrazu, i że posługiwać się nim właściwie można tylko przy odpowiedniej [illegible] wyobraźni przestrzennej.

Po ustaleniu porządku formalnego dalszych obrad prez. MALESZEWSKI odczytał wnioski w sprawie powyższego projektu regulacji, złożone do Magistratu w przewidzianym terminie do dnia 14 maja r. b., a więc wniosek Komisji Urbanistycznej Społecznej, Sekcji Historii i Sztuki Towarzystwa Przyjaciół Nauk z załącznikiem — wnioskiem Kapituły wileńskiej, oraz wniosek indywidualny d-ra Jerzego Ordy, poczem na zapytanie adw. Olechnowicza stwierdził, że do Magistratu nie wpłynęły poza tem nie tylko żadne inne wnioski, ale nawet nikt nie zapowiadał zamiarów złożenia nowych projektów, a członkowie Miejskiej Komisji Urbanistycznej także nie zgłaszali sprzeciwu.

Wprawdzie prasa zapowiada złożenie w niedługim czasie nowego projektu przez prof. Ślendzińskiego, lecz poza tym o sprawie powyższej p. prezydentowi nic nie wiadomo.

W związku z projektem Biura Urbanistycznego zarysowały się 3 stanowiska mówców: jedni domagali się natychmiastowego uchwalenia, drudzy ponownego odesłania projektu do Komisji Urbanistycznej, trzeci w zasadzie świadomie przyjmując główne założenia tego projektu chcieli decyzję odłożyć do chwili ujawnienia projektu prof. Ślendzińskiego.

To ostatnie stanowisko zajmował prof. LIMANOWSKI. Stwierdzał on z naciskiem, że Biuro Urbanistyczne rozwiązało kapitalnie zasadę regulacji placu, że musiał to być wynik gruntownego przemyślenia zagadnienia i że 3 zasadnicze elementy kompozycyjne t. j. plateau, obniżenie terenu i przesunięcie jezdni w kierunku krawędzi placu, stanowią niezaprzeczoną zdobycz Biura Urbanistycznego. Jednak prof. Limanowski chciałby dalej prowadzić rozwiązanie szczegółowe zagadnienia w myśl sugestyj historycznych, stwarzając wileńskie forum z upamiętnieniem przeszłości religijnej i rycerskiej tego miejsca, na co zasada wysunięta przez prof. Gutta całkowicie zezwala. Proponuje więc prof. Limanowski stworzenie nowej komisji, złożonej z przedstawicieli: magistratu, urzędu konserwatorskiego, komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego oraz Wydziału Sztuk Pięknych USB., któraby znalazła ideowe rozwiązanie zagadnienia (w ramach wyłuszczonej koncepcji prof. Gutta). Po za tym prof. Limanowski poinformował zebranych, iż prof. Ślendziński jest w trakcie opracowywania projektu szczegółowego rozwiązania placu w myśl wyżej wymienionych założeń i że należałoby z tym się liczyć poważnie.

P. p. prof. Komarnicki, Kiersnowski, Kubilius i inni z klubu narodowego proponują ponowne odesłanie wniosku na Komisję Urbanistyczną celem szczegółowego fachowego rozpatrzenia w związku ze złożonemi zarzutami oraz z zaistnieniem nowych okoliczności w postaci zapowiedzianego projektu.

Prez. MALESZEWSKI zajął wręcz przeciwne stanowisko. Wychodząc z założenia, że o zapowiedzianym nowym projekcie nic słyszał nie od dziek. Ślendzińskiego, który jako członek Miejskiej Komisji Urbanistycznej nie sprzeciwiał się przyjęciu projektu Biura Urbanistycznego, obecnie zaś wyjaśnił, że nie zamierza zgłaszać konkurencyjnego projektu zapowiedzianego przez prasę. P. prezydent stwierdził, iż termin składania zastrzeżeń dawno już minął, natomiast po uchwale Rady Miejskiej każdy obywatel w ciągu 4 tygodni ma prawo złożyć wniosek w tej sprawie. Najwłaściwszą więc drogą, zamiast utrudniania akcji pozytywnej, terminowej bo związanej z ogólnomiejskimi sprawami gospodarczymi, byłoby raczej doprowadzenie akcji tej do końca, zwłaszcza iż prof. Limanowski sprobuje zasadniczo projekt Biura Urbanistycznego, a prof. Gutt sam stwierdził, że możliwe są zmiany w opracowaniu szczegółów projektu. Stworzeniu nowej komisji, proponowanej przez prof. Limanowskiego, prezydent Maleszewski również się sprzeciwia ze względu na to, że istnieje już organ o analogicznym składzie, a jest nim Komisja Urbanistyczna. Jednym z najbliższych zadań niejtylko Komisji, ale i Rady Miejskiej, będzie wybranie szeregu placów pod pomniki. Wniosek projektu radnych klubu narodowego ponownego przesłania sprawy do Komisji Urbanistycznej, p. prezydent uważa za nieaktualny wobec faktu, iż Komisja Urbanistyczna jest obecna na posiedzeniu Rady Miejskiej i ma swobodę wypowiedzenia się zarówno co do jakości sprzeciwów zgłoszonych, jak i co do potrzeby dalszego obradowania nad tą sprawą.

Opinię prez. Maleszewskiego poparł dr. WYSŁOUCH, zwracając uwagę na niekonsekwencje w całej akcji. Skoro zorganizowane przez miasto Biuro Urbanistyczne opracowało projekt, który nie budził zastrzeżeń u członków Komisji Urbanistycznej, skoro w międzyczasie nie zaszła żadna zasadnicza zmiana, a prof. Gutt dopuszcza zmiany w szczegółach — to nie ma żadnego słusznego powodu potemu, by w momencie decydującym akcja miała ulec odroczeniu, tym bardziej iż w gruncie rzeczy nie ma nawet wyraźnej rozbieżności zdań między prof. Gutem a prof. Limanowskim, zarzuty zaś zgłoszone są w istocie swej zbyt blahe lub jednostronne, by miały podważyć projekt Biura Urbanistycznego.

W dalszym ciągu dyskusji inż. Kubilus wystąpił z obroną zarzutów, ks. Śledziewski natomiast zwalczał zgłoszone zarzuty, twarzące właściwie nowe projekty.

Adw. Rudnicki przemawia również za zatwierdzeniem projektu, uważając, iż sprawa jest dostatecznie jasna, skoro prof. Limanowski i prof. Gutt zgadzają się na te same zasady, i że chyba pewne imponderabilia, o których się nie mówi, stwarzają te nie uzasadnioną w gruncie rzeczy opozycję.

Przed zakończeniem dyskusji ponownie zabrał głos prof. Gutt, reasumując całość i po stwierdzeniu, że w ogólnym obrachunku ocena projektu wypadła pozytywnie, podaje do wiadomości, iż Biuro Urbanistyczne gotowe byłoby nawet skorzystać z współpracy ludzi dobrej woli i że krytycy mają jeszcze 4 tygodnie czasu na złożenie przez nich sprostowań, wyjaśnień lub uzupełnień.

Zostały zgłoszone następujące wnioski pod głosowanie: Magistratu — uchwalenia projektu regulacji, Klubu Narodowego — ponownego przekazania do rozpatrzenia Komisji Urbanistycznej, prof. Limanowskiego — który przyjmując w zasadzie trzy momenty projektu Biura Urbanistycznego oraz wpoty podstawowe projektu Biura Urbanistycznego (t. j. obniżenie placu, plateau i jezdnię) proponuje przekazać Komisji Urbanistycznej inne sprawy, przede wszystkim rozwiązanie szczegółów ideologicznych w związku z pomnikiem Józefa Piłsudskiego. Większością głosów został uchwalony wniosek Magistratu.

Na Kongres Chrystusa Króla do Poznania

W dniu 26 czerwca b. r. z Wilna pod protektoratem i osobistym przewodnictwem J. E. Ks. Arcybiskupa — Metropolity wyruszy do Poznania na Kongres Chrystusa Króla popularny pociąg.

Pobyt w Poznaniu trwać będzie przez 27, 28 i 29 czerwca. W powrotnej drodze pociąg zatrzyma się na 5 godz w Gnieźnie dla zwiedzenia stolicy prymasowskiej.

Zapisy przyjmuje i informacje udziela Arch. Instytut Akcji Katolickiej ul. Zamkowa 6 w dnie powszednie od 9 do 15 do dn. 10 czerwca. Tel. 7—83.

Harcerze opracowują historię skautingu na Wileńszczyźnie

Zarząd Koła Harcerzy z czasów walk o Niepodległość w Wilnie, przystępując do opracowania historii skautingu na Wileńszczyźnie do roku 1921, zwraca się do dawnych harcerek i harcerzy, którzy pracowali na Wileńszczyźnie z apelem, by zechcieli nadsyłać pod adresem Koła (Wilno ul. Podzamcze 1) swych wspomnień z pracy w harcerstwie, dokumenty i fotografie oraz by podali nazwiska adresy osób znanych im z pracy w harcerstwie na Wileńszczyźnie, wreszcie by podali nazwiska poległych harcerzy z Wileńszczyzny z dokładnym ich życiorysem i okoliczności w jakich polegli.

Wszelkie dokumenty, po wykorzystaniu, będą zwrócone.

Prosimy wszystkie dzienniki o przedrukowanie powyższego apelu.

Czyżby groźba powodzi w czerwcu?

Nienormalne warunki termiczne w roku bieżącym mogą, jak przypuszczają meteorologowie, spowodować poważną powódź w okresie św. Jana. Niewątpliwie po obecnych upałach nastąpi okres silnych burz i deszczów.

Przepojone parą wodną powietrze, pod wpływem chłodnego powiewu od strony Syberii ochłodzi się, para skropli się i opady deszczowe mogą spowodować powódź. Zawczasu już obecnie wydano szereg zarządzeń.

Rada Miejska uchwaliła dodatkowy budżet

Na onegdajszym posiedzeniu Rady Miejskiej poza uchwaleniem projektów urbanistycznych uchwalono doniosłe sprawy dla życia gospodarczego miasta. Zatwierdzony został nadzwyczajny budżet dodatkowy, który, mając charakter ściśle inwestycyjny, przewiduje roboty drogowe i kanalizacyjno-wodociągowe.

W związku z budżetem dodatkowym uchwalono zaciągnąć pożyczki i przyjąć półmilionową dotację Funduszu Pracy na zamierzone cele inwestycyjne.

102.000 zł. na budowę szkoły powszechnej

Wil. władze miejskie przeznaczyły zł 102,000, na wydatki związane z budową gmachu szkoły powszechnej na ul. Beliny. Suma ta przeznaczona jest na roboty tegoroczne. Ogólny koszt budowy wyniesie 320,000 złotych. Budowa szkoły obliczona jest na przeciąg dwu lat. Koszty nabycia placu (60,000) nie objęte zostały kosztorysem.

Akademicy odjechali do Częstochowy

Wczoraj o godz. 8,20 odjechali z Wilna do Częstochowy uczestnicy akademickiej pielgrzymki Jasnogórskiej, organizowanej przez Komitet Ślubowań Jasnogórskich w ramach ogólnopolskich — w ilości 80 osób. Z pielgrzymką wyjechał ks. prof. Świrski.

Akademicy wezmą udział w uroczystościach na Jasnej Górze i powrócą do Wilna w poniedziałek, dnia 31 maja, wieczorem.

Sprawa regulacji Dźwiny

Od dawna czynione są już przygotowania do uregulowania Dźwiny i przystosowania jej do żeglugi i spławu. W sprawie tej prowadzone były już rozmowy między zainteresowanymi czynnikami polskimi i łotewskimi. Uregulowanie koryta rzeki odegrałoby w rozwoju polsko-łotewskich stosunków gospodarczych doniosłą rolę. Jak słychać sprawa ta wkracza obecnie w stadium realizacji. Nie jest wykluczone, iż powstanie spółka polsko-łotewska, która zajmie się uregulowaniem Dźwiny. Kwestia ta stała się aktualną w związku ze spławianiem Dźwiną brzozy wileńskiej zakupionej przez łotewskich kupców.

Fabryki do przeróbki lnu

W Wilnie powstała pierwsza mechaniczna fabryka włókna lnianego. W lipcu oczekiwane jest otwarcie takiej fabryki w N. Wilejce.

Paweł Prokopieni

JAK W BAJCE.

Życiorys Prokopieniego podobny jest do treści jakiejś ciekawej bajki. Śpiewak pochodzi z tutejszej wsi Białoruskiej — ze wsi Zapole koło Słonima. Wiadomo, że na naszej „prowincji" ginie niejeden talent, bo niema najmniejszych możliwości, by został „odkryty". Synowi małorolnego chłopa wydostać się poza obręb „kurnych chat" trudniej, niż wielbłądowi przejść przez ucho igielne. Że Prokopieni nie zmarnował się — zawdzięcza to zwykłemu przypadkowi i własnej żywiołowej naturze. Krów długo nie pasł. Coś gnało go do miasta. Ucieka z rodzinnej wsi narazie do pobliskiego Słonima. 13-letni chłopak zostaje „tragarzem" na dworcu. Dźwiga pasażerom walizki. Po roku „przerzuca się" do innych miast Nowogródczyzny i wreszcie dostaje pierwszą „stałą posadę": stanowisko... gońca policyjnego w Baranowiczach.

SŁONIM, BARANOWICZE, NOWOGRÓDEK, BRZEŚĆ.

Policja umie zaopiekować się człowiekiem. Tym razem nie tak, jak zwykle. Prokopieniemu sprzyja szczęście. Na inspekcji w Baranowiczach nadkomisarz Wejgetner z Nowogródka, słuchając śpiewu chłopca, wyczuł w nim talent. Zainteresował się bliżej i w miarę swych możliwości pomógł nawet Prokopieniemu nie zginąć.

Po Baranowiczach — Nowogródek. W Nowogródku Prokopieni awansował do rangi bufetowego w kasynie. Tu też zaczął stawiać swe pierwsze kroki, jako śpiewak. Śpiewał mianowice pijanym gościom, otrzymując groszowe datki, czasem złówkę, a niekiedy to i dwie.

Jedzie „na gapę" już na „gościnne występy" zpowrotem do Baranowicz. Śpiewa po restauracjach. Po krótkim czasie dochodzi do wniosku, że takie lokale służą bardziej do upicia się, niż do wybicia się.

W ŚWIAT.

Prokopieni rusza w świat. Z Baranowicz do Brześcia nad Bugiem. W Brześciu udaje mu się poznać znanego dyrektora Teatru Wielkiego w Warszawie p. Drabika. Drabik dał młodemu chłopcu list polecający do kierownika chóru w operze warszawskiej. „Na warszawskim bruku" źle jednak wiedzie się Prokopieniemu. W operze powiedzieli, że nie ma głosu. Nie przyjęli. Trzeba swój „sen o sławie" śnić pod mostem Poniatowskiego i na ławkach w Alejach Jerozolimskich.

WŁÓCZĘGA.

Znowu włóczy się, znowu nosi walizki... W takich okolicznościach „zawarł znajomość" Prokopieni na ul. Chmielnej z artystą—śpiewakiem Ordą - Zaleskim. Ten już chłopca „samopas" dalej nie puścił. Sam mu dawał lekcje i wprowadzał w świat artystyczny. Prokopieniem zainteresował się dyr. opery w Warszawie Mazaraki, Kiepura i inni. Przy poparciu „mecenaski sztuki" p. Warden, Prokopieni udaje się do Wiednia, gdzie na konkursie śpiewaczym zdobywa dyplom i złoty medal.

STUDJA W STOLICY WŁOCH.

Zagranicą idzie lepiej, niż w kraju. Z Wiednia Prokopieni jako stypendysta wyjeżdża do Mediolanu. Później do Rzymu. Po studiach od 1934 roku zaczyna występować „samodzielnie".

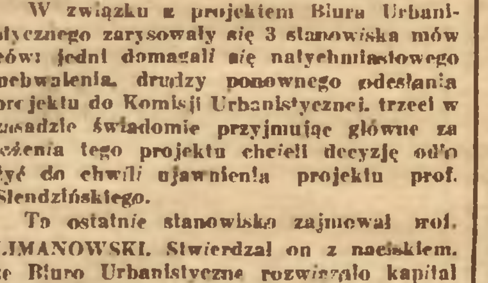
Śpiewak dał bardzo dużo koncertów w Polsce. Był bodaj w każdym większym mieście. Dwa ostatnie — Pińsk i Grodno, odwiedzi po koncercie w Wilnie.

STODOŁA WYTAPETOWANA AFISZAMI.

Zazwyczaj ludzie, którzy potrafią się wybić, zapominają o swych bliskich itd. Na korzyść Prokopieniego trzeba zapisać, że pamięta przynajmniej o swej matce. Wybudował dla niej w rodzinnej wsi nowy dom i zabezpieczył staruszce przyszłość.

Każdy afisz o nowym występie przesyła Prokopieni pocztą do wsi Zapole. Nazbierało się ich tak dużo że matka śpiewaka potrafiła wytapetować tymi afiszami całą stodołę.

Anatol Mikulko.



Pielgrzymka nauczycielska na Jasną Górę

Wileński Komitet Ogólnopolskiej Pielgrzymki nauczycielstwa na Jasną Górę prosi nas o zamieszczenie odezwy do nauczycielstwa treści następującej:

Koleżanki i Koledzy! Dnia 23 czerwca r. b. wyrusza pielgrzymka nauczycielstwa z całej Polski na Jasną Górę. Czy na tę wieść radosną nie uderzą mocniej nasze serca? Czy my, nauczyciele Ziemi Wileńskiej, nie zerwiemy się, by stanąć gotowi do drogi w szeregach braci nauczycielskiej całego kraju? Czy potrzebne są nam jeszcze jakieś słowa zachęty, odezwy? Nie, nie są potrzebne!

Nauczyciel — katolik wie, że tylko tam u stóp Przeczystej Matki Bożej, Stolicy Mądrości, znajdzie siły do wytrwania przy swoim ciężkim i odpowiedzialnym warsztacie pracy, znajdzie otuchę, ukojenie, znajdzie natchnienie i źródło swej mocy wewnętrznej.

Dziś, w obliczu piętrzących się przed nami zadań wielorakich i skomplikowanych, może bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy i sił fizycznych i niepożytej mocy ducha. O nie też nam iść prosić Tę, która niegdyś w godzinie wielkiej próby, udzieliła tych sił i mocy wodzom i rycerzom Narodu i wyrwała Go z odmętów „Potopu". Dziś prosić Ją będziemy, którzy kształtujemy dusze i umysły młodych pokoleń my na których ciąży odpowiedzialność za losy i przyszłość kultury. Narodu i Państwa, o pomoc w walce z potopem zła, grożącego skażeniem dusz młodych, grożącego zagładą naszych świętości i całego dorobku kultury chrześcijańskiej. Prosić będziemy w gorącej, kornej zbiorowej modlitwie o łaskę Ducha Św., ażeby umysły nasze oświecał, serca zagrzewał i duszę hartem mocną niewzruszoną wolą wypełniał, o łaskę, która by wpłynęła do dusz i serc naszych uczniów i wychowanków, czyniąc je gotowymi i podatnymi do przyjęcia tych prawd i pouczeń, jakie z tytułu urzędu naszego nauczycielskiego im głosimy i w nich wpajamy.

Niechże na zew Głównego Komitetu ruszą ku Jasnej Górze jak najliczniejsze rzesze nauczycieli z ziemi wileńskiej, niech ta pielgrzymka będzie przeglądem i wyrazem siły i liczby nas, nauczycieli — katolików, niech się stanie potężną manifestacją naszych uczuć i naszej głębokiej, niewzruszonej wiary, że ze źródeł Bożych czerpie nauczyciel — wychowawca najgłębszą treść dla swej treść dla swej pracy i że do tych źródeł, jako do celu najwyższego, swych wychowanków prowadzi.

Koleżanki i Koledzy! Z prastarą naszą pieśnią bojową „Bogurodzica" na ustach, z uczuciem głębokiej i cichej radości, w modlitewnym skupieniu podążymy do Matki naszej, by u Jej stóp złożyć nasze troski i bóle, nasze radości i triumfy, podążymy z najdalszych zakątków naszej ziemi z jednym wspólnym wołaniem: „O, Maryjo, Matko Boża i Matko nasza, idziemy do Ciebie!".

za Komitet Wileński

(—) prof. dr. Marian Zdziechowski

Teatr na Pohulance gra

Występy Wacława Ścibora

W nadchodzącą środę zostaną wznowione przedstawienia w Teatrze na Pohulance. Dana będzie słoneczna komedia B. Farzano p. t. **„Od wieczora do paranka"**.

Po dłuższej przerwie, bo aż po 10 miesiącach, ujrzymy znowu p. **Wacława Ścibora.** Gra on w komedii „Od wieczora do poranka" główną rolę, która należy do jego popisowych kreacyj. Wystąpią także pp. E. Ściborowa, H. Puchniewska, L. Detkowski i K. Utnik.

Drugą premierą na Pohulance będzie „Kobieta która zabija".

Dowiadujemy się, że p. Ścibor został zaangażowany na gościnne występy do teatru Adwentowicza. Właśnie do odegrania głównej roli w sztuce „Od wieczora do poranka". P. Ścibor pojedze jednak do Warszawy dopiero w lipcu.

Do lipca będzie zachwycał publiczność wileńską na Pohulance.

a.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Nietaktowny obchód

1.

Rocznice literackie przypominając nam odległe mniej lub więcej zdarzenia i osoby najczęściej noszą na sobie ciężkie, żałobne piętno: wspominamy człowieka, a tło takiego wspomnienia, nasze życie, tak mu obce jest, że nie sposób się wyrwać rozmyślaniom, jak bardzo przeminął. Nic w tym dziwnego: tych, których dzieło jest żywe czcimy nie rocznicami, rocznice to ostateczność, wyciągają je i narzuca ją ludzie obdarzeni mechaniczną pamięcią dawnych faktów i osób, ale nie mający zmysłu krytycznego, wyczucia życia i taktu. Często bowiem jedynie stosownym uczczeniem pisarza ongiś zasłużonego jest przemilczenie. Tak, jak gdzieindziej minuty ciszy.

2.

Takby właśnie należało postąpić z rocznicą 25-lecia śmierci Prusa. Skoro jednak już nam ktoś o tym przypomniał, skoro się już mówi o Prusie to mówmy przynajmniej szczerze. Zapomnijmy na chwilę o istnieniu podręczników polskiej literatury. Przyjdzie to nam bardzo łatwo, jeszcze łatwiej będzie się powstrzymać od przeglądania czasopism polonistycznych. Cóż wtedy zostanie z Prusa, gdzie będziemy mogli znaleźć go w naszej rzeczywistości? Nie u artystów, nie u pisarzy, to pewna. Za wyjątkiem tej drugiej kategorii snobów, snobów tradycji i „nawrotu do klasycznych wzorów“, pospolitych zresztą dzisiaj, jak zwykle w momentach regresji dziejowej, tak, jak pospolitymi w okresach rozwoju są snobi postępu, „ultranowoczesności“, „awangardyzmu“, za wyjątkiem ludzi dość spostrzegawczych by widzieć swą małość, a niezdolnych do uderzenia w nią bezpośrednio, ludzi, którym się zdaje, iż staną się wyżsi, jeśli podłożą pod siebie kilkanaście foliałów swoich domniemanych literackich przodków i dlatego przy okazji nie cofną się przed umieszczeniem Prusa i siebie w możliwie bliższym sąsiedztwie, któż z dzisiejszych polskich pisarzy może z czystym sumieniem powiedzieć, że Prus jest potrzebny mu jako człowiekowi, a tymbardziej, jako koledze po fachu? I zresztą nawet ci od „tradycji“ nie posuwają się w tym poza sławne demonstracje, wystarczą im w zupełności takie objawy kultu jak np. wmurowanie tablic ku czci Wokulskiego i Rzeckiego, pomysł w zasadzie bardzo piękny, ale wobec dzisiejszej sytuacji Prusa w całym swoim przebiegu od owego „odkrycia“, wywodów i dowodów rzeczowych pełen jakiegoś groteskowego posmaku. Symboliczne zwłaszcza zakończenie owej historii. Rzeczywiście Prus dla dzisiejszego świata literackiego zda się conajwyżej na podparcie cytatami z „Lalki“, cyklu kiepskich sonetów, hurtem, jak wizytówki noworoczne rozesłanych w upominku przyjaciołom.

3.

Niemniej trudno byłoby znaleźć wśród czytelników dzisiejszych grupę czy sferę, którejby Prus był naprawdę potrzebny. Młodzieży zdążyły go obrzydzić belfry, dla pokoleń starszych t. zw. inteligencji t. j. poprostu mieszczaństwa jest on zamało sensacyjny, albo zanadto prostacki, zamało w nim erotyzmu, zadużo prymitywnych, nieważnych problemów itd. itd. Nawet dla dochodzących do głosu chłopów wszystkie „wiejskie“ utwory Prusa nie są lekturą ani ciekawą, ani tymbardziej niezbędną, wszystkie bowiem, z takimi perłami jak „Antek“, „Michałko“ czy „Przygoda Stasia“ na czele były przeznaczone dla mieszczuchów, miały ich zaznajomić z egzotycznym światem ówczesnej wsi, należy zaś wątpić, czy wśród Indian dorzecza Amazonki wielką popularnością mogą się cieszyć reportaże w guście „Ryby śpiewają w Ucayali“. Nawet „Placówka“, gdzie takiego nastawienia jest najmniej nie może być dla dzisiejszego chłopa atrakcją, bo brak mu warunków do bezinteresownego przeżywania „czysto estetycznego“, a problemy i cele, którym Prus dał w niej wyraz od tego czasu gruntownie znikły, albo zmieniły się nie do poznania. I tylko staruszkowie, rozbitki i zabytki minionej epoki potrafią jeszcze przejmować się szczerze i silnie owym tak niedalekim, a tak dokładnie przebrzmiałym światem, światem „Lalki“, światem uczciwych pracodawców, humanitarnych kupców, niewinnie figlujących studentów, światem narodzin Polski mieszczańskiej. Podobnych zresztą wrażeń zapewne dostarczyłaby im również stare albumy z wyblakłymi rodzinnymi fotografiami, i dla nich więc Prus dzisiaj nie jest nie do zastąpienia.

4.

Tych parę dziesiątków lat dzielących nas od epoki rzetelnej wielkości Prusa łatwo mogłoby nam wytłumaczyć jego dzisiejszy zanik w dwojaki sposób. Moglibyśmy twierdzić, że zdobyliśmy już dostateczną perspektywę historyczną, by ujrzeć jego małość. Albo naodwrót: zbyt blisko jeszcze jesteśmy od niego, aby się zdobyć na zrozumienie i objektywną jego ocenę, wiadomo zaś, że wczorajsze wielkości mniej są atrakcyjne od przedwczorajszych. Ale żadna z tych hipotez nie wytrzymuje krytyki. Najzacieklejszy obrazoburca miotający gromy na cały panteon polskich świętych literackich, na współczesnych Prusa, na Sienkiewicza, Asnyka, Konopnicką, samego Prusa ostrożnie ominie, nieznalazłszy w nim pretekstu do zaczepki. Z drugiej strony reakcja na „wczorajszość“ nie sięga dzisiaj dalej „Młodej Polski“, Tetmajera, Kasprowicza itp. Radykalna zmiana warunków, odzyskanie niepodległości także nam tego nie wytłumaczy, Prus to nie Żeromski, kompleks niepodległości nigdy nie decydował o jego pozycji w literaturze. Wszystkie wreszcie przypuszczenia o „zmianie stylu“, o „naturalnej ewolucji“ form i upodobań, celów twórczych i zainteresowań czytelniczych nie dadzą nam odpowiedzi wystarczającej, conajwyżej przesuną łańcuch znanych przyczyn i skutków o jedno ogniwo.

5.

Sienkiewicz, Żeromski i Prus — los tych trzech wielkości w Polsce Niepodległej jest niezmiernie charakterystyczny. Pierwsi dwaj są dziś przedmiotem gorących ataków i niemniej goracej obrony, trzeci jest otoczony pełnym szacunku zapomnieniem. Pierwsi dwaj mają swoich wrogów i wielbicieli, przy czym zwykle wielbiciele jednego są zarazem wrogami drugiego i naodwrót, trzeci, poza profesorami uniwersytetów, którzy, jak obrońcy z urzędu podejmują się obrony i kultu wszystkiego, co minęło i dlatego mało są miarodajni, nie ma nikogo, ktoby go namiętnie uwielbiał, a choćby namiętnie atakował. Bezpośrednia przyczyna sytuacji pierwszych dwóch jak się zdaje, leży w ich ideologii, zjawiska bowiem t. zw. formalne, „czysto estetyczne“ itp. nie są na tyle ważne w recepcji prozy, by mogły spowodować tak powszechne i zdecydowanie ustosunkowanie się pozytywne czy negatywne ogółu pisarzy i krytyków wobec obu koryfeuszów. T. zw. „styl“ zresztą w prozie jest daleko silniej związany z ideologią niż np. w liryce, to też ta sfera oddziaływań pokrywa się w tym wypadku z ideologiczną. Ideologia Żeromskiego to, zgrubsza biorąc, dwa kompleksy: niepodległość i mgliście pojęta „sprawiedliwość społeczna“. Ci, którzy w swoim czasie tworzyli dokoła niego aureolę wialkości zapominali dla pierwszego o drugim, dziś kiedy pierwsze jest już nieaktualne — drugie straciło parawan, za którym się kryjąc mogło liczyć na tolerancję. Stąd odwrót od Żeromskiego, łączący się oczywista z nawrotem do Sienkiewicza wyraźnie dominuje w kategorii społecznej określającej dzsiejsze oblicze polskiej kultury i jeśli stan obecny potrwa dalej, należy się liczyć z gruntowną jego degradacją.

A Prus? W jego obecnej sytuacji dużą rolę odegrało jego nastawienie wobec sztuki. Był on zanadto nauczycielem, a zamierzenia i cele dydaktyczne są w dziele sztuki tym, co najprędzej ulega niszczącemu tchnieniu historii. Był nauczycielem, zanadto związanym z epoką i ludźmi wśród których żył, spotkał go też los nauczyciela, którego uczeń wyrósł, dojrzał i postarzał. Tendencje i pouczenia, które głosił budzą dzisiaj akurat tyle emocji, co wspomnienie nakazów tak ważnych w dzieciństwie, jak „wymyj uszy i szyję“, „ nie garb się“, „nie mlaskaj językiem“. Jego dzieła są równie godne serdecznego szacunku ale i niczego więcej, jak najlepsza lektura dzieciństwa, sieroty „Robinsona“ i „Gulliwera“. I tylko w jednym porównaniu owo szwankuje: człowiek starszy patrząc nawet z największym pietyzmem, żalem, zazdrością na swoje dzieciństwo nie oprze się przekonaniu, że tamten czas był czasem zabawek, miłych, ale błahych parywów, pożądań i celów: my dzisiaj mamy raczej wprost przeciwne wrażenie: właśnie nasz okres w porównaniu z epoką Prusa wydaje się nam okresem rekwizytów, sztuczek, zabawek, płytkich i płaskich impulsów, celów i wartości pisarskich. Tymbardziej należy żałować, że dzsiaj się mówi o Prusie: mówiąc o nim, jeśli nie chcemy kłamać wspominamy: — jego czcigodną wielkość, która już nie zda się na nic, — jego nauki, które „poszły w las“, po których nie znajdzie się dzisiaj śladu i — swoją karłatość“.

JERZY PUTRAMENT.

Miejsce Bolesława Prusa

25-lecie zgonu wielkiego pisarza nie przyniosło obfitego i ciekawego plonu w publicystyce literackiej. Na wyróżnienie zasługuje krótki ale treściwy artykuł dra K. Troczyńskiego w „Dzienniku Poznańskim“. Cytujemy fragmenty:

Sława pisarska Bolesława Prusa nie nie traci z upływem czasu, — wprost przeciwnie — im dalej od momentu jego działalności literackiej, tm lepsze wytwarza to perspektywy historyczn., tym dzieła jego stają się dla opinii literackiej cenniejsze, wartościowsze. Za życia twórczość jego przysłonięta była ogromną popularnością Henryka Sienkiewicza po tym Stefan Żeromski wyrósł prawie na narodowego wieszcza. Między tymi dwoma zabrakło jakoś miejsca dla Bolesława Prusa, autora mniej efektownego i efekciarskiego, twórcy „Lalki“, „Emancypantek“ i „Faraona“.

Było więc rzeczą zupełnie prostą i zrozumiałą, że z chwilą rewizji znaczenia Sienkiewicza i Żeromskiego w opinii literackiej, sława Prusa ulegnie w tejże opinii gwałtownym wstrząsom. I tak się też stało. Przewartościowanie twórczości Henryka Sienkiewicza już się dokonało. Został on jako pisarz doskonale władnący polszczyzną, wielki klasyk popularny, świetny przedstawiciel literatury nieartystycznej popularnej, masowej, niemal dla dzieci przeznaczonej. Ta formułka jest już chyba ostateczna i słuszna. Ze Stefanem Żeromskim też się dziwne rzeczy dzieją. Wiemy dziś znacznie więcej o nim, dzieł jego nie przysłania nam ani osobowość pisarza, ani rzeczywistość naokoło narastająca. I w tych warunkach sylwetka Bolesława Prusa rysuje się znacznie wyraziściej. Widzimy dokładnie linię prowadzącą do Prusa do Berenta na najwyższych w polskiej literaturze szlakach powieści artystycznej...

...Prus jako artysta, to zagadnienie prawie nietknięte naszej krytyce i historii. Trzeba było dopiero odkrycia i częściowego opublikowania dziennika autora, aby zwrócić uwagę krytyki na Prusa, jako artystę. Okazało się z tych uwag, zawartych w raptularzu Prusa, że zagadnienie estetyki i teorii powieści żywo bardzo Prusa interesowały, że poświęcał im specjalną uwagę, ucząc się poprostu teorii powieści. I w tym zakresie rysuje się niezwykle ciekawy kontrast między Prusem a Żeromskim. Żeromskiego poczucie piękna dzieł sztuki ograniczało się do dwóch zakresów: do poczucia piękna frazy słownej, którą bogacił starodawną polszczyzną ich okrągłości wykończenia epizodów. Pojęcia piękna całości tworu powieściowego jest Żeromskiemu zupełnie obce. Stąd u niego takie ogromne nadużycie referatu, jako środka technicznego wyrazu. Poprostu powieści jego idą od epizodu do epizodu, zszywane słowem referującym. Zupełnie inaczej rzecz ta przedstawia się u Prusa. Prus ma wybitne poczucie piękna linii konstrukcyjnej powieści. Widzi całość przed częściami i dla tej całości umie poświęcać wybryki wyobraźni lirycznej, żyjącej fragmentami. Prus jest więc konstruktorem świadomym jego powieści są konsekwentnie przemyślanymi całościami. Nie trzeba oczywiście tego mieszać ani z formizmem współczesnej literatury, ani z tą tendencją nowoczesnej powieści, która nazywa się konstrukcjonizmem, a polega na przyjmowaniu minimum założeń, jak np. Gide'a „Ciasnej bramie“. Prus konstruuje całość, przyjmując jak prawdziwy epik o pełnym oddechu maksimum założeń. Stąd pochodzi wrażenie pewnego bezładu nagromadzenia rzeczy niewspółmiernych, nawet wpisywania nowel w całość powieści. Tak jednak nie jest. Myśl całości przenika nawet najbardziej pozornie samodzielne nowelki, jak np. pamiętnik starego subiekta w „Lalce“. Jest to jednak myśl wielopłaszczyznowa jak u Balzaka. To porównanie słusznie się Prusowi należy. „Lalka“ jest jedyną powieścią polska, która może być porównana z utworami wielkiego Balzaka.

W dwudziesta piata rocznice śmierci Prusa powinniśmy otrzymać monografię pisarza, którąby odpowiadała temu znaczeniu, jakie twórczość Prusa posiada w historii naszej powieści.

JAN HUSZCZA.

NOCLEGOWAĆ

Antoniemu Woronowiczowi

Razem z cieniami olch nad wodopojem się pochylić:
zamiast wiernych oczu znaleźć wierną ciszę,
odbite w wodzie złote gwiazd motyle
i nic — prócz końskich rżeń — nie słyszeć.

Wtulenie w końską grzywę od mchu łagodniejsze.
Nad głową niechaj powolny przetacza się wiatr —
przez deszcz odwiedzane miedze zapamiętają ślady
szybkich kopyt.

Pod lasem konie stadem.
Rozmów chłopięcych śpieszy topot.

Z innych — niż te — stron,
aksamitnych mniej, mniej zielonych —
bełkot szlochu
w oczach pokorniejszych od skargi przyniesiony
oddać dymom z nad smolnego ogniska:
może odwieją
uparte obłoczki żalu,
może je ogień jak szczapy jodłowe przepali —

Żeby świt kogutami po wsiach piejąc,
kobietom mlekiem napełniając dzbany
nad uśpionym
błogosławieństwem różowem przystanął.

KRONIKA

— **Polska Akademia Literatury powiększa swój skład.** Jak dowiaduje się Polska Informacja Literacka, na najbliższym posiedzeniu Sejmu, będzie rozpatrzony nowy statut Polskiej Akademii Literatury, który ma przewidywać powiększenie liczby członków rzeczywistych do 20. Jednakże — jak słychać — PAL nie wyczerpie przy ewentualnych wyborach całego kontyngentu, tak że faktycznie skład jej nie przekroczy liczby 18-tu członków. W ten sposób bez trudności zostanie zlikwidowana t. zw. sprawa Rzymowskiego, która ostatnio wywołała ostrą polemikę w prasie na temat ważności zrzeczenia się godności akademickiej.

— **Józef Czechowicz — jako dramaturg.** Znany poeta Józef Czechowicz napisał ostatnio dwie sztuki sceniczne: jednoaktowy dramat p. t. „Czasu jutrzennego“, który ukazał się w „Pionie“, wychodzącym pod redakcją autora, oraz trzyaktowy dramat o nieustalonym jeszcze tytule. Przypuszczalnie Czechowicz zatytułuje go „Pirat“. Dramat ten ukaże się w wydaniu książkowym; posiada on charakter wybitnie eksperymentalny i autor nie myśli — przynajmniej na razie — o wystawieniu go na scenie.

— **Kustosz Muzeum Narodowego w Krakowie o wystawie Grottgera i Piotra Michałowskiego.** Od dawna zapowiadana przez krakowskie Muzeum Narodowe wielka wystawa dzieł Grottgera została otwarta w dn. 28 maja. Jest to wystawa jubileuszowa, ponieważ w bieżącym roku na jesieni przypada stulecie urodzin i 70-letnia rocznica śmierci autora. Termin otwarcia przesunięto na maj, by odbyła się w ramach „Dni Krakowa“ jako jedna z zapowiadanych wielkich atrakcji artystycznych, a kto wie czy nie największa z nich. W rozmowie udzielonej krakowskiemu przedstawicielowi ajencji PIL informuje kustosz i organizator tej wystawy dr Bukowski, że wystawa obejmie około 200 dzieł z różnych okresów twórczości. Z wielkich cyklów grottgerowskich wystawiona zostanie tylko „Lithuania“, własność krakowskiego Muzeum Narodowego. Dyrekcja Muzeum stoi bowiem na stanowisku, że pokazanie dzieł muzealnych, łatwo dostępnych w Warszawie czy Lwowie, mijałoby się z celem obecnej wystawy; — należy zaś raczej pokazać dzieła wypożyczone z rąk prywatnych, niedostępne inaczej dla szerszej publiczności. Poza tym ubezpieczanie i transport dzieł ze zbiorów państwowych pochłonęłoby znaczne sumy, a budżet wystawy jest minimalny, tym bardziej, że miasto budujące nowy gmach Muzeum Narodowego nie może obecnie pospieszyć ze znaczniejszą subwencją. Jak dowiadujemy się w dalszym ciągu rozmowy, zbiory nadesłane na wystawę posiadają wielką wartość artystyczną. Wyróżnia się zpośród nich zbiór Pawlikowskich z Medyki (pięćdziesiat kilka pozycyj) w tym szczególnie cenne rysunki i portrety z Albumu Wandy Monno, narzeczonej artysty, babki obecnego pana na Medyce. Ujrzymy także zbiór śniatynieckí Tarnowskich, depozyt Muzeum Narodowego.

Jak wiadomo Grottger przyjeżdżając z zagranicy do kraju bywał na wakacjach i świętach po różnych dworach i tam malował powstały z tego nader cenne kolekcje. W tych dniach ma nadejść z Warszawy od Konopków, zbiór z Mogilan, w których Grottger bawił jako młody chłopiec, uczeń Stattlera. Podczas jednego z takich pobytów po znajomych dworach powstał wspomniany wyżej zbiór ze Śniatynki Tarnowskich. Dyrekcja Muzeum Narodowego wypożyczyła poza tym obrazy ze Lwowa od p. Lewickiego oraz Beaty Obertyńskiej z Pawlikowskich znanej poetki i od Mycielskich z Wrześni; — z Krakowa zaś niezmiernie ciekawe wielkie płótno zakupione w Wiedniu, „Modlitwa Konfederatów“, własność p. Wołoszyńskiego. Między innymi wystawione będą też „Szkice z Wenecji“.

Jeśli nie wszystkie nawet grottgeriana zostaną zgromadzone, to jednak w tym, co pokaże krakowskie Muzeum Narodowe będzie cały szereg dzieł o wartości nieprzemijającej i pierwszorzędnej. Z kolei zapytujemy p. Kustosza o wystawę Piotra Michałowskiego, już dawno zapowiadaną. Jak nas dr. Bukowski objaśnia, najbliższym terminem tej wystawy będzie późna jesień. Dom przy ulicy Szczepańskiej wymaga znacznego remontu, fasada jego kruszy się. Wystawa grottgerowska została zapowiedziana na „Dni Krakowa“ i nie można było już jej odwołać, ale o dalszych wystawach można będzie pomyśleć dopiero po całkowitym odrestaurowaniu zniszczonej fasady.

— ***Z przeszłości teatrów warszawskich.*** W ostatnim numerze miesięcznika „Teatr“ w artykule „Teatry warszawskie“ przed pół i ćwierć wiekiem“ znajdujemy interesujące dane o ówcześnie wystawionych sztukach. W roku 1887 na scenie Teatru Wielkiego grano operę „Lukrecja Borgia“ (wg. dramatu Wiktora Hugo). Rozmaitości dawały komedię Walabregne'a „Szczęście małżeńskie“, a jako dodatek grano jednoaktówkę Henryka Sienkiewicza „Czyja wina?“. W Małym szedł „Sinobrody“ Offenbacha.

W r. 1912 Rozmaitości wystąpiły z prapremierą „Kłopiego Jakuba“ Rittnera z Frenklem, Ordon-Sosnowską i Janem Januszem. Mały grał Langego „Samsona i Dalilę“ oraz Capusa „Faworytki“ z Zelwerowiczową, Kamińskim, Niewiarowską, „Żagiew“ z Jaraczem. W Nowościach królowali Messalówna i Redo w „Wesołej Wdówce“, „Gejszy“ oraz „Jej adiutancie“.

W Teatrze Wielkim wystąpił gościnnie Teatr Artystyczny Stanisławskiego z klasycznym repertuarem rosyjskim, grano następujące sztuki: „Żywy trup“ Tołstoja, „Wiśniowy Sad“ Czechowa, „Bracia Karamazow“ Dostojewskiego. Publiczność warszawska ze zrozumiałych względów politycznych przedstawienia zbojkotowała i olbrzymia sala świeciła pustkami.

— **Podania i legendy Ziemi Krakowskiej.** W tych dniach ukazała się na rynku księgarskim książeczka Marii Rynowskiej (nakł. Książnicy—Atlas) p. t. „O wawelskim smoku i innych cudownych zdarzeniach“. Jest to zbiór podań i legend ziemi krakowskiej w nowym ujęciu literackim, dostosowanym do umysłowości współczesnej młodzieży. Na treść jej składają się więc podania i legendy o wawelskim smoku, Rękawce, królowej Wandzie, św. Kindze, św. Jacku, Koniku zwierzynieckim, stopce królowej Jadwigi, św. Janie Kantym i mistrzu Twardowskim. Zbiorek ilustrował Konstanty M. Sopoćko.

KRONIKA

MAJ 30 Niedziela

Dziś Feliksa
Jutro Anieli P., Petronell P

Wschód słońca — g. 2 m. 55
Zachód słońca — g. 7 m. 38

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 29.V. 1937 r.

Ciśnienie — 765
Temp. średn. +1
Temp. najw. +14
Temp. najn. +9
Opad —
Wiatr — północno-zachodni
Tend. barom. — wzrost ciśnienia
Uwaga — chmurno, silny porywisty wiatr.

WILEŃSKA

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska) 1); 2) S-ów Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15) 5) Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Roboty regulacyjne w szpitalu św. Jakuba.** Magistrat postanowił przeprowadzić roboty regulacyjne na terenie szpitala św. Jakuba. Przewidziane inwestycje obejmą ułożenie gładkiej nawierzchni z kostki betonowej w podwórkach szpitalnych, obramowanie zieleńców w ramy betonowe i ułożenie krawężników.

— **Ogrodzenie góry Bouffałowej.** W najbliższym czasie skraj góry Bouffałowej od strony ul. Jakuba Jasińskiego i Piekiełka otrzyma fundamentalne ogrodzenie z cokołu betonowego i siatki drucianej na żelaznych słupach. W ten sposób gmach biblioteki im. Tomasza Zana uzyska ogrodzenie, dalsza zaś część ogrodzonego terenu przeznaczona zostanie z czasem na pierwszy w Wilnie ogródek jordanowski dla dzieci.

AKADEMICKA.

— **Akademicki Komitet Zbiórki na „Dar Narodowy 3-go Maja"** składa niżej wymienionym organizacjom akademickim gorące podziękowanie za wzięcie udziału w kolportażu nalepek okiennych oraz w kweście żetonami, a mianowicie Kołom: Grodnian, Łodzian, Nowogrodzian, Mat. — Fiz. — Astronomicznemu, Prawników, Rolników, Medyków. Akadem. Klubowi Włóczęgów, Korporacjom Polesia i Concordia Vilnensis, oraz wszystkim osobom, którzy okazali pomoc w przeprowadzeniu tegorocznej zbiórki.

— **Akademickie Koło Rozwoju Ziem Wschodnich** powiadamia swych członków, że obowiązkiem każdego jest zgłosić się do Zarządu Koła w celu porozumienia się co do pracy terenowej w okresie wakacyj letnich. Informacyj udziela urzędujący członek zarządu we wtorki i piątki o godz. 18—19.

Wileńska 32 — 2 (lokal Techników Polskich).

SPRAWY SZKOLNE

— **Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna Stowarzysz „Rodzina Wojskowa"**, Mickiewicza 13, przyjmuje zapisy dzieci wojskowych i cywilnych codziennie od godz. 11 do 13.

— **Prywatna VI Klasowa Koedukacyjna Szkoła Powszechna im. Stefanii Świda „Dziecko Polskie"** Wilno, ul. Mickiewicza 11 m. 11 przyjmuje zapisy do wszystkich klas codziennie w godz. 3—15

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.** 29 Walne Doroczne Zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się we wtorek 8 czerwca r. b. o godz. 19 (7 wiecz.) w gmachu własnym przy ul. Lelewela 8. Na porządku dziennym: sprawozdania, sprawy administracyjne i wybory.

W drugiej części zebrania Prezes T-wa prof. Marian Zdziechowski wygłosi odczyt na temat: „Latynizm a Germanizm, jako dwa światy".

Stosownie do art. 44 statutu T-wa podaje się o powyższym do wiadomości wszystkich członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie na tydzień przed terminem Walnego Zgromadzenia.

— **Posiedzenie Sekcji Historii Sztuki** odbędzie się w dniu 31 maja (poniedz.) 1937 r. o godz. 8 wieczór w sali Seminarium Archeologii Klasycznej USB. ul. Zamkowa 11 (drugie podwórze w prawo). Na porządku dziennym:

1) Referat M. Popowska. Dzieje i charakter budowli Kartuzii Bereskiej. 2) T. Mańkowski: Poczynania artyst. Radziw. Rybeńki. 3) E. Łopaciński: Dalsze archiwalia do Hist. Szt. Wilna.

RÓŻNE

— **Komunikat Związku Pań Domu.** We środę dnia 2 czerwca w cukierni Czerwonego Sztrala odbędzie się **pokaz strojów lnianych.** Początek o godz. 17-ej.

— **Komitet ukwiecenia m. Wilna** podaje do wiadomości, że według niżej podanego cennika można zakupywać kwiaty do zdobienia okien i balkonów we wszystkich zakładach ogrodniczych.

Pelargonia bluszczowa I szt. 75 gr. Pelargonia pasiasta I szt. 50 gr. Petunia 1 szt. 05 gr. Begonia semperflorens I szt. 07 gr. Nasturcja I porc. 15 gr. Fasole tureckie I szt. 15 gr. Ziemia do skrzynek 1 zł.

— **Komitet wykonawczy ukwiecenia m. Wilna** wzywa mieszkańców do wzięcia udziału w konkursie zdobienia okien i balkonów. Niech zachętą będzie szereg nagród ufundowanych przez Zarząd Miejski i organizacje społeczne.

Zgłoszenia przyjmuje Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze (w lokalu Okręg. Towarzystwo Kółek Roln. ul. Wileńska 12 od godziny 9 do 14. Telefon 3—32.

NOWOGRÓDZKA

— **Odsłonięcie tablicy ku czci Rejtana.** Dziś odbędzie się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej Tadeusza Rejtana, wmurowanej na gmachu państw. gimnazjum im. A. Mickiewicza, od strony ul Korelickiej.

Tablica nosi następujący napis:

TADEUSZOWI REJTANOWI
POSŁOWI NA SEJM 1773 R.
NIEUSTRASZONEMU OBROŃCY
NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI
W HOŁDZIE
ZIEMIA NOWOGRÓDZKA

Jednocześnie Komitet Uczczenia Pamięci Rejtana wydał 20-stronicową broszurkę „odtwarzającą ofiarną działalność zasłużonego Syna Ojczyzny, Obrońcy Niepodległości".

— **NOWY NACZELNIK WYDZ. SPOŁ. POLIT. NOWOGRÓDZKIM URZĘDZIE WOJ. W dniu 28 bm. objął urzędowanie nowomianowany naczelnik wydziału społeczno-politycznego w Urzędzie Wojewódzkim Nowogródzkim p. K. Rolewicz.**

Na skutek zarządzenia wojewody nowogródzkiego przeniesieni zostali: referendarz I. Woźko na stanowisko ref. bezpiecz. w Lidzie, sekr. adm. A. Bondar ze Słonima na stanowisko ref. bezp. w Szczuczynie.

— **Dlaczego nadleśnictwo nowogródzkie nie obchodzi świąt!** Mieszkańcy Litówki i wycieczkowicze, którzy przychodzili w ub. czwartek do Litówki kąpać się, zdziwieni byli faktem, że mimo święta Bożego Ciała w lesie państwowym „Litówka", należącym do nadleśnictwa nowogródzkiego, pracowało kilkudziesieciu robotników. Jak twierdzi jeden z wieśniaków, pracowano także i na Zielone Świątki. A przecież nadleśnictwo — to urząd państwowy...

— **„Ognisko strzeleckie" na Zamku.** Dnia 27 bm. wieczorem Związek Strzelecki urządził na Górze Zamkowej „Ognisko strzeleckie", które zaszczycił swą obecnością wicewojewoda nowogródzki.

Po złożeniu panu wojewodzie raportu i podniesieniu flagi, wicewojewoda zapalił ognisko i wygłosił okolicznościowe przemówienie. Potem się odbyły inscenizacje, śpiewy, okrzyki na cześć Marszałka i Pana Prezydenta, odśpiewano modlitwę i przy dźwiękach marsza odmaszerowano.

„Ognisko strzeleckie" ściągnęło na Górę Zamkową sporo publiczności i na ogół wypadło bardzo efektownie.

— **Święto W. F. i P. W.** Wczoraj rozpoczął się doroczny obchód powiatowego święta Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

— **Zapisy na kolonię letnią.** Zarząd Okręgowy Rodziny Urzędniczej, jak co roku urządza w Nowojelni kolonię letnią dla dzieci urzędników. Ilość miejsc jest ograniczona do 150. Zapisy przyjmowane będą tylko do 1 czerwca. Kolonia zainstalowana będzie w nowowybudowanym pięknym gmachu z wszelkimi wygodami. Opieka lekarska i wychowawcza zapewniona. Zgłoszenia kierować należy do Zarządu Okr. R. U. w Nowogródku, gmach urzędu wojewódzkiego.

— **Przedstawienie szkoły powsz. z Korelicz.** Szkoła powszechna w Koreliczach postnowiła zwiedzić Nowogródczyznę i dla pokrycia związanych z tym wydatków urządza przedstawienia. Dnia 27 b. m. odbyło się takie przedstawienie i w lokalu szkoły powsz. Nr. 1 w Nowogródku. Na program złożyły się: deklamacje, muzyka i tańce w strojach krakowskich

Świetnie wypadły tańce (8 par) krakowiaka i mazura, a już „lawonichę" odtańczyły dzieci wprost z żywiołowym temperamentem dorosłych tancerzy. Całość świadczy o dobrym i sumiennym przygotowaniu. Wszystkich dzieci jest 66; kierownikiem wycieczki jest nauczyciel p. Klepacki Antoni.

Z Nowogródka dzieci jadą do Niemna i do Lidy.

— **Nowi maturzyści.** Dnia 22 bm. zakończone zostały w gimnazjum im. A. Mickiewicza egzaminy maturalne w wyniku których świadectwa dojrzałości otrzymali:

1. Abłażejówna Genowefa. 2. Chodoszówna Luba. 3. Czobodziński Bolesław 4 Gerszenowska Basia 5. Guzelf Edward. 6. Jaffe Jochel. 7. Jurewiczówna Bronisława. 8. Kaplińska Leja 9. Kapłuńska Tatiana. 10. Klimowicz Eugeniusz. 11. Kolendówna Romualda. 12. Mikjańcówna Józefa. 13. Moraczewska Janina. 14. Strzałkowska Aldona. 15. Szczęsnowicz Dawid. 16. Wolańska Małka. 17. Zeldowicz Samuel.

Onegdajszy wicher wybił wiele szyb

Onegdaj silny wicher narobił w Wilnie, jak się okazuje, dość znaczne szkody. W wielu punktach miasta silny wiatr wybił szyby, przy czym odłamkami spadających szyb zostało lekko pokaleczonych kilka osób.

W wielu wypadkach zawinili właściciele mieszkań, którzy mimo szalejącego wichru nie zamknęli okien. Policja spisała nawet szereg protokółów. Ogromna szyba wyleciała z piętra narożnej kamienicy przy zbiegu ulic Sawicz i Wielkiej. Na szczęście nikt z przechodniów nie ucierpiał.

Na peryferiach miasta wichura pozrywała płoty, powywracała drzewa, a nawet zerwała kilka dachów. Zerwanych również zostało w mieście wiele szyldów.

LIDZKA

— **Kwesta uliczna** Komitet Żydowskiej Ochrony „Herclia" w Lidzie — w dniu 2 bm. urządził na rzecz wspomnianego komitetu kwestę uliczną w wyniku której uzbierano zł. 148 gr. 13, z czego rozchodu zł. 9 gr 10

— **Z Ligi Kooperatystek.** Koło Kooperatystek w Lidzie rozpoczęło już intensywne przygotowania do uroczystości związanych z „Dniem Spółdzielczości", który w tym roku przypada 13-go czerwca.

Na dzień ten przewidziane są specjalne dekoracje okien wystawowych w sklepach spółdzielczych oraz urządzanie stoisk z artykułami z marką „Społem" na ulicy Suwalskiej przy sklepie Nr. 2. Urządzenie stoiska połączone będzie z propagandową loterią wystawionych artykułów, przyczem wszystkie bilety wygrywają.

W sali kina „Era" odbędzie się dwukrotnie uroczysty poranek spółdzielczy w dniu 11 czerwca dla młodzieży i 13 czerwca dla szerszych kół społeczeństwa. M. M.

— **Nowy referent bezpieczeństwa w starostwie lidzkim.** W tych dniach objął urzędowanie w starostwie powiatowym w Lidzie w charakterze referenta bezpieczeństwa p. Ludwik Wośko. Dotychczasowy referent p. Karol Ditz odchodzi na inne stanowisko.

— **Pożar lasu.** W dniu 21 bm. w lesie państwowym koło kol. Litwica. gm. bieniakońskiej wybuchł pożar, który strawił las na przestrzeni ok. 1 ha opalając sosny i świerki. Ogień ugasiła miejscowa ludność.

— **Utonął.** W dniu 26 bm. w stawie w kol. Pielaza gm. raduńskiej utonął w czasie kąpieli 27 letni Szyszko Józef

Zwłoki wydobyto.

BARANOWICKA

— **Akcja na Fundusz Obrony w pow. baranowickim.** Dnia 22 maja 1937 r. we wsi Małachowce z inicjatywy Wójta gminy Z. Meysztowicza odbyła się zabawa taneczna poprzedzona przedstawieniem, na którym miejscowy zespół amatorski pod kierownictwem siły fachowej p. Pułkowskiej odegrał sztukę p. t. „Śluby Panieńskie".

Naogół cała impreza wypadła dość dobrze Uzyskany dochód ponad 160 złotych przekazano na Fundusz Obrony Narodowej.

— **I poco robili krzyk?** Na wokandzie Sądu Okręgowego w Nowogródku, na sesji wyjazdowej w Baranowiczach, rozpatrywana była sprawa z oskarżenia wydawców „Kalendarza Popularnego Baranowickiego" na rok 1937 pp. Barbanella i mgr. Kuryńca przeciwko komitetowi redakcyjnemu „Życia Nowogródzkiego".

Na rozprawę stawili się jedynie pp. Engman i Fleszar z „Życia Nowogródzkiego" i Barbanell ze strony przeciwnej. Wobec przyznania się p. Engmana do autorstwa artykułu umieszczonego we wspomnianym tygodniku, a będącego powodem skargi sądowej, p. Barbanell zrzekł się oskarżenia w stosunku do pozostałych członków Komitetu Redakcyjnego Z. N.

W wyniku przewodu sądowego, podczas którego w charakterze świadków przesłuchano pp. Wł. Abramowicza, Witkowskiego, Buckiego, p. O. Zeitcową innych, oraz w charakterze biegłego polonistę miejscowego gimnazjum p. Brzentala — przeprowadzono dowód prawdy, czyli udowodniono, że kalendarz zawiera moc błędów gramatycznych stylistycznych i ortograficznych. Język i styl według orzeczenia biegłego jest więcej niż niepoprawny.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony Engman został uniewinniony.

— **Wyścigi konne w Baranowiczach.** Staraniem Wschodnio — Kresowego Klubu Jazdy odbędą się w Baranowiczach w początku lipca b. r. doroczne wyścigi konne połączone z Meetingiem Popularnym Związku Jeździeckiego.

Wilno jest piękne ale ukwiecone będzie stokroć piękniejsze

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI
w ogrodzie po-Bernardyńskim.

— Dzisiaj w niedzielę na popołudniowym przedstawieniu o godz. 4 m. 15 po cenach propagandowych (w sezonie letnim specjalnie zniżonych) po raz ostatni w bieżącym sezonie, „Złoty wieniec".

— Wieczorem o godz. 8 m. 15 na przedstawieniu. po cenach zniżonych, powtórzenie sztuki „Jutro niedziela" w premierowej obsadzie.

— **Dwie nowe premiery Teatru** — dane będą w Teatrze Letnim w ogrodzie po-Bernardyńskim oraz w Teatrze Miejskim na Pohulance.

W Teatrze Miejskim na Pohulance dana będzie w środę, dnia 2 czerwca wieczorem, na przedstawieniu po cenach zniżonych, premiera słonecznej komedii B. Forzano p. t. **„Od wieczora do poranka"**, której przypomni się publiczności, długoletni jej ulubieniec Wacław Ścibor w roli głównej, mając za partnerkę Eleonorę Ściborową, w dalszej obsadzie zespołu sceny wileńskiej.

W Teatrze Letnim w ogrodzie po-Bernardyńskim kolejno ukaże się druga premiera, w piątek wieczorem, również na przedstawieniu po cenach zniżonych. znakomitej komedii włoskiej spółki autorskiej Capo i Rosato p. t. **„Zabiję ją"** w której główne role wykonują pp.: Wieczorkowska i Staszewski.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatnie przedstawienia sezonu. Ceny minimalne.** Dziś w niedzielę dwa przedstawienia. O godz. 4 p. p grana będzie pełna humoru komedia amerykańska „Jutro pogoda", na której publiczność bawi się wybornie Przedstawienie zakończy malowniczy dodatek baletowy.

Wieczorem o godzinie 8 min. 15 grana będzie przezabawna krotochwila W. Rapackiego „Ja tu rządzę". Akt drugi w którym projektowany pomnik Adama Mickiewicza jest przymierzany do różnych zakątków miasta, jest żywo komentowany i oklaskiwany. Entuzjastycznie przyjmowany jest Chór revelersów Yrmey revellers, arie M. Wawrzkowicza, oraz popisowe balety.

— **Gościna zespołu opery warszawskiej.** Najwybitniejsi artyści opery warszawskiej. a mianowicie: A. Szlemińska, Z. Dolnicki A. Wroński, Z. Mossoczy i inni, pod reżyserią B. Folańskiego wystąpią w Wilnie w dniu 4 i 5 czerwca. Dane będą dwie opery: „Cyrulik Sewilski" i „Trawiata".

WYSTAWA KOSSAKA.

Jubileuszowa Wystawa Wojciecha Kossaka Kasyno garnizonowe Mickiewicza 13 otwarta codz. od godz. 10 — 18 wiecz.

Wiadomości radiowe

ORYGINALNE SŁUCHOWISKO GÓRALSKIE
w Teatrze Wyobraźni.

Z motywów pięknej góralskiej legendy, o Jaśku, który „o Pyrtałowom dusycke z dziabłem tańcował" stworzył Tadeusz Keński oryginalne słuchowisko, ilustrowane muzyką Czesława Halskiego. Ciekawy tekst w gwarze góralskiej, bijący z utworu urok świeżości prymitywu i piękna ilustracja muzyczna stapiają się w słuchowisku w harmonijną całość. Słuchowisko to usłyszymy ze Lwowa dnia 30 maja br. o godz. 17,00 w wykonaniu czołowych artystów teatrów miejskich.

DZIEŃ PROPAGANDY RADIA W WARSZAWIE.

Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju organizuje w dn. 30 maja w Warszawie Dzień Propagandy Radia. W związku z tym dniem odbędzie się w stolicy cały szereg imprez. Polskie Radio przygotowało również specjalny program, który nadawany będzie częściowo przez ogólnopolską stację w Raszynie, częściowo przez lokalną stację warszawską w Mokotowie t. zw. Warszawę II.

RADIO

NIEDZIELA, 30 maja 1937 r.

8,00 — Sygnał czasu i pieśń majowa. 8.03 — Dziennik poranny. 8.15 — Gazetka rolnicza. 8,35 — Muzyka poranna D. 8,50 — Informacje rolnicze dla Ziem Półn. Wschodnich. 9,00 — Nabożeństwo z kościoła Św. Krzyża. 10,30 — Utwory Jana Sebastiana Bacha. 11,00 — Koncert orkiestry dętej Dyr. Tramwajów i Autobusów Miejskich. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał. 12.03 — Wielki poranek rozrywkowy. Wyk. Ork. Polskiego Radia oraz M. Karwowska, T. Olsza i inni. Transmisja z cukierni „Bagatela". 13.00 — W perspektywie tygodnia — felieton W. Boya. 14.00 — Świat w piosenkach. 14.30 — Dzień Matki w Wilnie i jego znaczenie — pog. H. Okrzyńskiej. 14,40 — Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci 15.00 — Audycja dla wsi. 1) Przegląd rynków produktów rolnych, 2) Pieśń i muzyka ludowa — audycja słowno-muzyczna, 3) Najbliższe zadania naszego mleczarstwa — pogadanka. 4) Aktualna pogadanka rolnicza. 16.20 — Muzyka ludowa w wyk. orkiestry W. Kraikowskiego oraz solistów. 16.35 — Muzyka fortepianowa na 4 ręce. 17.00 — Jak Jasiek o Pyrtołowom dusyckę z djabłami tańcował — słuchowisko T. Kańskiego. 17,30 — Przemówienie posła Wagnera, przewodniczącego Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. 17,35 — Reportaż z dnia propagandy radia w stolicy. 18.00 — Verbum nobile — opera w 1 akcie St. Moniuszki. Transmisja z teatru w Łazienkach. 19,20 — Na dzień Matki — pog. Jana Kuczawy. 19,35 — Utwory skrzypcowe w wyk. Wacława Kochańskiego. 20.00 — Audycja świetlicowa. „Nasze szkoły zawodowe". — pog. dr. Władysława Arcimowicza. 20.10 — Tańce i pieśni ludowe. 20.30 — Program na poniedziałek. 20.35 — Wileńskie wiadomości sportowe opr. red. J. Niecieckí. 20.40 — Przegląd polityczny. 20.50 — Dziennik wieczorny 21,00 — Wesoła Syrena w opracowaniu Mariana Hemara z udziałem Hanki Ordonówny i Marii Modzelewskiej. 21.40 — Reportaż z zawodów kajakowych Polska—Niemcy. 22.00 — Koncert wieczorny z Wilna i Warszawy — wyk.: Wil. Ork. Klubu Muzycznego pod dyr. Władysława Szczepańskiego i Michał Zabejda-Sumicki (śpiew) (z Warszawy). Akomp. pr. f. L. Urstein. 22,50 — Ostatnie wiadomości dziennika radiowego. 23,00 — Koncert życzeń.

PONIEDZIAŁEK, dn. 31 maja 1937 r.

6.15 — Pieśń majowa z wieży Mariackiej. 6.18 — Gimnastyka. 6.35 — Muzyka z płyt. 7.00 — Dziennik poranny. 7.10 — Muzyka (płyty). 7.15 — Audycja dla poborowych. 7.35 — Muzyka z płyt. 8.00 — Audycja dla szkół. 8.10 — Ciągnienie miliona — transmisja z gmachu Loterii. 8.20—11.30 Przerwa. 11.30 — Audycja dla szkół: 1) W krainie zorzy polarnej, 2) Muzyka z płyt. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 — Coś wesołego o krotochfilarstwie — audycja wesoła w opracow. Witolda Sawoniewskiego. 12.25 — Orkiestra mandolinistów „Sempre Vivo" pod dyr. Z. Szymborskiego. 13.00 — Muzyka popularna. 14.05—15.00 — Przerwa. 15.00 — Różne instrumenty. 15.10 — Życie kulturalne miasta i prowincji. 15,15 — Odcinek prozy. D. c. noweli B. Prusa „Miesiąc nektarowy" rozdział „Państwo młodzi wybierają się na wojaż". 15.25 — Muzyka rozrywkowa. 15.45 — Wiadomości gospodarcze. 16.00 — Nieco o ryżu ze śmietaną — więcej ryżu bez niej — pog. dr. Filara dla dzieci starszych. 16.15 — Pieśni regionalne z Polesia w wyk. chóru szkoły powszechnej w Dawidgródku. 16.45 — 500 lat polskiej gościnności — felieton wygł. S. Wasilewski. 17.00 — Koncert solistów. Wyk. K. Żelichowski (śpiew), B. Halber (wiolonczela). Prof. L. Urstein (fortepian). 17.50 — Polskie dzieci na Atlantyku — pog. prof. M. Siedleckiego. 18.00 — Z naszego kraju. „Drogi w Nowogródczyźnie" — pog. inż. Konstantego Likszy. 18.10 — „Wspomnienia z odbytych wędrówek". 18.40 — Rezerwa dla wiadomości sportowych. 18.45 — Program na wtorek. 18.50 — Pogadanka aktualna. 19.00 — Audycja strzelecka. „Do obozu po zdrowie". 19.40 — Sport i natura — pog. sportowa S. Mianowskiej. 19.50 — Wiadomości sportowe 20.00 — Muzyka rozrywkowa w wyk. Ork. Wileńskiego Klubu Muzycznego pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 20.40 — Dziennik wieczorny. 20.55 — Pogadanka aktualna. 21.00 — Muzyka taneczna. 21.45 — „Bitwa o Chorażankę" opowiadanie Zygmunta Kaczkowskiego. 22.00 — Recital śpiewaczy Flory Mouleer Maes — akomp. Urstein 22.35 — Rimski-Korsakow — Kaprys hiszpański. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego. 23.00 — Tańczymy. W przerwie ok. 23.10 „Fraszki na dobranoc".

Obwieszczenie

O LICYTACJI

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dn. 20 VI 1932 r. o postępow. egzek. władz skarbowych (Dz U. R. P. Nr 62. poz. 580) I Urz. Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości publicznej, iż w m. czerwcu rb. w dniach 1, 4, 8, 11, 15, 18, 22 i 25 o godz. 10 w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej Nr 22 odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9 i 10.

Naczelnik Urzędu
M. Żochowski.

Na tropach marnotrawstwa pieniędzy publicznych

ZARZĄD MIEJSKI W LIDZIE ŹLE GOSPODARUJE.

Lida jest miastem, które do rozmiarów takich jakie ma obecnie wyrosła w ciągu nieomal kilku ostatnich lat. W Lidzie buduje się co roku około 100 nowych domów mieszkalnych i średnio w tym mieście przybywa na rok około 1000 mieszkańców. W Lidzie powstają nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, budują się nowe gmachy, ulice i chodniki, słowem miasto się cywilizuje.

Przy tym wyjątkowo szybkim procesie rozrostu miasta istnieje konieczność bardzo pilnego dopilnowywania wszelkich prac podejmowanych na terenie miasta i Zarząd Miejski musi zdać sobie sprawę z olbrzymiej odpowiedzialności, jaka na nim ciąży za wszelkie błędy i niedopatrzenia, które w przyszłości nie dadzą się naprawić i będą się mścić na wszelkich dalszych poczynaniach miasta.

A tymczasem gospodarka miejska pod wielu względami w jej najważniejszych działach przedstawia się wyjątkowo źle, czasami nawet skandalicznie.

Ażeby się o tym przekonać wystarczy przejść po mieście szlakiem najświeższych inwestycyj i zainteresować się pracami, które albo są już ukończone, albo są w trakcie wykonywania.

Inwestycje w dziedzinie budowy nowych ulic o twardej nawierzchni i chodnikach w ostatnim czasie zostały specjal nie nasilone ze względu na dość prymitywny stan ulic w całym mieście. Dość wspomnieć, że w ubiegłym roku budżetowym miasto wydało w tej dziedzinie inwestycyj ponad 150 tys. zł. Jest to suma zbyt poważna, aby nie zainteresować się z jakim skutkiem została ona zużytkowana. W biurze Zarządu Miasta znajdziemy odnośne cyfry: wykonano ulic o twardej nawierzchni..., robót ziemnych..., ułożono chodnika..., ilości dość imponujące, ale to jest t. zw. robota na papierze, zajrzyjmy jak przedstawia się stan robót w rzeczywistości.

SPACEREM PO NOWYCH CHODNIKACH

Spacer, mówię z góry, dość długi i nieprzyjemny. Długi, bo chodnika ułożono stosunkowo dużo, nieprzyjemny, bo chodnik ten mimo swej nowości fatalny.

Na ul. Falkowskiego chodnik układany w roku zeszłym. Obecnie wygląda na bardzo stary. Zrobił się falisty, płyty stają dęba, zapadają się, kruszą się, może 30 proc. jest połamanych. Chodnik wygląda, jakgdyby przeżył kataklizm trzęsienia ziemi. Trudno sobie wyobrazić, że ułożony został dopiero w roku zeszłym, na mało ruchliwej ulicy.

Ul. 3-go Maja ma chodnik nieco starszy, ale również część robót przeprowadzano w zeszłym roku. Nowo poukładane wjazdy już pobite i poniszczone, chodnik ułożony za nisko, w czasie deszczu stoi na nim woda. Ale to są drobiazgi w porównaniu z tym, co zobaczymy na dopiero się budującej ul. Kolejowej. To już nie przykład drobnych niedomagań ale symbol gospodarczego niechlujstwa, nieumiejętności, marnotrawstwa pieniędzy publicznych i chyba złej woli.

Chodnik świeżo ułożony to jedna wielka rozpacz. Już obecnie zanim zaczął służyć użytkowi publicznemu co trzecia płyta pęknięta, co druga okruszona a wszystkie krzywe. Gdyby nie przyszlifowana jego powierzchnia możnaby sadzić, że leży tu już od dawna, lub ułożony jest ze starych poobijanych płyt. A jednak niestety to są nowe wyroby, naszej betoniarni miejskiej.

WYROBY BETONIARNI NIEZDATNE DO UŻYTKU.

Przy końcu ulicy chodnk jeszcze się układa, w sztablach leżą płyty wyrobu miejskiej betoniarni. Z dostarczonych tutaj kilku tysięcy płyt, więcej niż połowę wyrzucano odrazu, bo już przed lub w czasie roboty łamały się i kruszyły w ręku robotników. Ułożone delikatnie łamią się pod nogami przechodniów. Na dobry ład wszystek ten materiał należało wyrzucić, ale taka jedna płyta kosztuje około 1 zł. Zabrakło więc odwagi szafarzom grosza publicznego i wyrzucono tylko połowę... może tysiąc, może półtora. Taki sobie drobiazg... półtora tysiąca złotych.

Dla niepoznaki wywieziono część ich na stadion, część na ul. Błotną, gdzie obecnie też oglądać można nowe wyroby miejskiej betoniarni.

W Lidzie jest dużo błotnych ulic (w dosłownym tego słowa znaczeniu), dużo więc pieniędzy publicznych można w nich utopić, trzeba tylko odpowiedniej umiejętności w tym fachu, a tej zdaje się nie brak technicznemu kierownictwu Zarządu Miejskiego.

Przy układanym chodniku leżą jeszcze w sztablach płyty tego samego wyrobu. Kruszą się w moich niewypracowanych palcach. Niedługo poleży chodnik z nich ułożony. Pytam pracujących robotników co za powód tak złej jakości i z odpowiedzi ich wnioskuję, że kierownik betoniarni nie zna się lub nie dba o jakość wyrobów. Zamiast czystego żwiru używa się jakiejś ziemnej mikstury z gliną, płyty układa się na cienkich połkach (stąd krzywizna), do moczenia płyt niema basenu, szkoda 1,50 zł. dla kobiety polewającej wodą schnące płyty, lub 2 zł. dla płóczkarza żwiru. Bo zmysł oszczędności jest u tych panów mocno zakorzeniony. Płyta kosztująca ok. 1 zł. podrożałaby przypuszczalnie jeszcze o 0,1, czy 0,2 gr.

JESZCZE POMNIK MARNOTRAWSTWA.

Na tejże ulicy Kolejowej u zbiegu z ul. 3-go Maja oglądać można pięknie prezentującą się zbudowaną z cementu ścianę oporową długości ok. 50 m. i wysokości do 80 cm. Z drugiej strony skarpa o nieco większej wysokości została wyłożona kamieniami. Cementową postawił Zarząd Miejski, brukowaną P. K. P.

Obywatele miasta chodzą, przyglądają się temu i cieszą się, że miasto zrobiło taniej. Ale niewielu tylko pytało ile ta ścianka kosztowała i czy była była potrzebną. Ścianka ta o wysokości 60 do 80 cm. ma fundamenty, których nie powstydziłby się piętrowy budynek murowany. Na jej budowę wyszło 300 worków cementu, masa kamieni i żwiru, kosztowała może 2, może więcej tysięcy zł., t. zn. tyle, ile domek jednorodzinny zbudowany na przedmieściu. Wybrukowania drugiej skarpy przez PKP może kosztowało zł. 100, może mniej.

Zamiast wybrukować 0,5 klm. ulicy postawiono pomnik marnotrawstwu kierownictwa technicznego.

BRAK PLANU, BAŁAGAN. JEDNĄ ROBOTĘ POWTARZA SIĘ X RAZY

Jakto, plan jest, odpowie każdy z urzędników Zarządu M. Tak, plan jest, ale plan beznadziejny, urągający najbardziej prymitywnemu myśleniu.

Jest również zwyczaj, że kierownik techniczny najpierw się uczy, potym praktykuje i wreszcie pracuje samodzielnie. Ale kierownictwo techniczne Z. M. wciąż się uczy i wciąż prowadzi swoje drogo opłacane z pieniędzy publicznych praktyki na robotach miejskich.

Przykłady? Proszę.

Na ul. Kościuszki przeprowadzono roboty ziemne i wysypano jezdnię. W krótkim czasie jezdnia okazała się za wąską, a więc poszerzyć. Zasypano jedne i wykopano drugie rowy i wysypano nawierzchnię żwirem. To już było w zeszłym roku. Obecnie na ruchliwej ulicy żwiru zmieszanego z błotem nikt się nie doszuka, a rowy zamuliła woda. Poraz 3-ci trzeba robić koniecznie, być może i więcej.

Na ul. Kolejowej te same rowy kopano 2 razy, żeby następnie je w niektórych miejscach zasypać i zrobić jeszcze raz. Mocowanie parkanu w słupach przy szkole powszechnej Nr. 1 odbyło się wyjątkowo tylko 2 razy. Rów odpływowy ze stadionu na ul. Narutowicza po przekopaniu okazał się dopływowy zamiast odpływowy, trzeba było go przerabiać. Prace melioracyjne na stadionie dla zasady robiono też 2 razy, a z winy technicznego kierownictwa zamiast na tydzień pracy wystarczyło na miesiąc. Prace melioracyjne na „Sojkiszkach“, za które Zarząd M. nie odpowiada, a przy których burmistrz Zadurski miał wiele do powiedzenia jako prezes T-wa Kolon. Podm. prowadzone były z wielkim marnotrawstwem pieniędzy i sił roboczych.

Na ul. Mało-Dworcowej ułożone w zeszłym roku krawężniki obecnie przez ruch kołowy są poniszczone i powywracane, jeśli będzie się teraz brukować, trzeba stawiać nowe krawężniki.

Roboty przy układaniu chodników, jezdni i zjazdów powtarza się po 3, 4 i więcej razy.

Na ul. Kościuszki wykonuje się roboty ziemne, na ul. M. Dworcowej ustawia się krawężniki i zaczyna się układać chodnik, na innych ulicach robi się znowu jezdnię i tak dalej aż do umęczenia można wyliczać przykłady „planowego“ bezładu, utracjuszostwa grosza publicznego, marnotrawstwa siły roboczej i bezprzykładnej ignorancji czynnika pseudo-fachowego, którego bezprzykładne praktytyki opłacane być muszą z pieniędzy publicznych.

OCZYWISTY SABOTAŻ.

Gdzieindziej takie próbki technicznych wyczynów byłyby traktowane jako zwykły przykład sabotażu. U nas nieomal bezkarnie można trwonić pieniądze publiczne, skoro gwarancją jest tylko dyplom odp. zakładu naukowego. A jednak trzebaby pomyśleć nad sposobem napiętnowana tego rodzaju ludzi, żeby nie mieli oni możności w ciągu całego swego żywota marnować grosza publicznego.

Do rozporządzania groszem publicznym potrzebna bowiem oprócz wątpliwej wartości dyplomu jeszcze faktyczna znajomość rzeczy oraz odrobina uczciwości i dobrej woli.

A GDZIE P. BURMISTRZ!

Nie wymieniłem dotychczas żadnego nazwiska osób za ten stan rzeczy odpowiedzialnych. Nie chodzi mi bowiem ani o Pawła ani o Gawła, ale o techniczne kierownictwo robót publicznych i betoniarnie miasta.

Oskarżam cały personel techniczny robót, a wraz z nimi i człowieka w tym wypadku odpowiedzialnego, burmistrza m. Lidy posła J. Zadurskiego.

Żyjąc w Lidzie ma się wszelkie podstawy, aby uwierzyć, że człowiek ten jest mężem opatrznościowym dla miasta. Jest posłem, burmistrzem, prezesem wszystkich możliwych rad nadzorczych i stowarzyszeń na terenie Lidy istniejących, przewodniczącym wszystkich ad hoc tworzonych komitetów i t. p. Zdaje się, że w Lidzie zamarłoby wszelkie życie, gdyby zabrakło tego jednego człowieka.

Naturalnie, że mimo nawet anjwiększej żywotności, animuszu i zdolności (abstrahując od tego konkretnego wypadku) człowiek jest tylko człowiekiem, a nie wszechmogącą istotą i jeżeli chce robić wszystko, napewno nie zrobi nic, a przynajmniej nic dokładnie. Tak jest i w tym wypadku. P. Zadurski conajmniej połowę swego życia spędza poza Lidą. Jeżeli nawet jest w Lidzie nie można marzyć o tym, aby nawet najważniejsze tylko sprawy przeszły przez ręce p. burmistrza. Bezhołowie panuje więc zarówno w Zarządzie Miasta jak i we wszystkich tych instytucjach, które powierzyły kierownictwo p. Zadurskiemu.

Wyniki takiego stanu rzeczy nie dają na siebie czekać. Nieporządki mniejszej lub większej miary są we wszystkich agendach Zarządu Miasta, a pan burmistrz nakrywa chętnie ten pożałowania godny stan rzeczy własnym autorytetem i wpływami. Jeśli jednak wyczerpie się jego kredyt moralny sprawa może się skończyć bardzo smutno.

J. Duchnowski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz